

Polonika

29 Jahre Polonika 

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

MAGAZIN DER POLEN IN ÖSTERREICH

Österreich € 3,00

Nr. 2 (301)

März/April 2024

Erscheint seit 1995

Nr 2 (301)

marzec / kwiecień 2024

Ukazuje się od 1995

POLSKIE nazwy wiedeńskich ulic

ODSIECZ KRAKOWSKA

JARMARKI WIELKANOCNE

ROZMOWA Z SILVIĄ SCHNEIDER

LUTNIK FILHARMONIKÓW WIEDEŃSKICH





Liebe Leserinnen und Leser!

Der bedeutende österreichische Schriftsteller und Journalist, Autor von Hunderten von Aphorismen, Karl Kraus, sagte: „Die Straßen Wiens sind mit Kultur gepflastert. Die Straßen der anderen Städte mit Asphalt“. Es ist schwer, ihm nicht zuzustimmen. Das zeigt sich auch in den Namen von Straßen und Plätzen, die an berühmte Personen und Orte erinnern.

In Wien gibt es fast 7.000 Straßen. Wir haben uns auf die Suche nach polnischen Spuren in ihren Namen gemacht – und 25 davon gefunden! Ab dieser Ausgabe stellen wir Ihnen Menschen und Orte vor, die einen Bezug zu Polen haben und die auch in der Geschichte Wiens verzeichnet sind.

Bei dieser Gelegenheit möchten wir Sie daran erinnern, dass unsere Redaktion schon vor Jahren Bemühungen unternommen hat, eine Straße in Wien nach Joseph Maximilian Ossolinski zu benennen, der viele Jahre lang Direktor der kaiserlichen Hofbibliothek, der heutigen Österreichischen Nationalbibliothek, war. Wir werden auf diese Bemühungen zurückkommen, denn Ossolinski verdient es, dass man ihm in Wien gedenkt und ihn würdigt.

Wir möchten Sie einladen, eine außergewöhnliche Frau kennen zu lernen, die mit ihren Aktivitäten in vielen Bereichen beweist, dass Träume wahr werden können. Silvia Schneider ist Moderatorin, Modedesignerin und Gastgeberin einer Kochshow im ORF. Sie ist Autorin von Kochbüchern und Ratgebern. Wir sind sehr stolz darauf, dass sie auch Polnisch spricht, denn ihre Mutter stammt aus Krakau.

Wir möchten Sie zu einem Treffen mit dem Lautenisten der Wiener Philharmoniker einladen. Jakub Topór kam vor Jahren nach Wien, ohne Deutsch zu können. Er erzählte uns von seiner Liebe zur Musik und wie er dazu kam, für die Vorbereitung der Instrumente eines der besten Orchester der Welt verantwortlich zu sein.

Wie jedes Jahr in der vorösterlichen Zeit laden wir Sie ein, die Ostermärkte zu besuchen. Eine der größten Ostertraditionen Österreichs wird nach wie vor gepflegt und gehegt. Und wie jedes Jahr wünschen wir Ihnen ein frohes Osterfest!

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Wybitny austriacki pisarz i dziennikarz, Karl Kraus, autor setek aforyzmów, stwierdził, że „ulice Wiednia są wybrukowane kulturą. Ulice innych miast są wyłożone asfaltem”. Trudno nie przyznać mu racji. Jest to widoczne także w nazwach ulic i placów, honorujących znane osoby i miejsca.

W Wiedniu jest prawie 7 tysięcy ulic. Wyruszyliśmy na poszukiwanie polskich śladów w ich nazwach – i znaleźliśmy ich 25! Poczynając od tego numeru, będziemy przedstawiać Wam osoby i miejsca związane z Polską, a zapisane także w historii Wiednia. Przy tej okazji przypomnimy, że nasza redakcja podjęła przed laty starania o nazwanie jednej z wiedeńskich ulic imieniem Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, który przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora cesarskiej Biblioteki Nadwornej, czyli dzisiejszej Austriackiej Biblioteki Narodowej. Wrócimy do tych starań, gdyż Ossoliński zasłużył sobie w Wiedniu na pamięć i uznanie.

Zapraszamy Was na spotkanie z niezwykłą kobietą, która poprzez swoją aktywność w tak wielu dziedzinach udowadnia, że marzenia można spełniać. Silvia Schneider jest prezydentką, projektantką mody, prowadzi w ORF swój program kulinarny. Píše książki kulinarne i poradniki. Jesteśmy bardzo dumni, że mówi także po polsku, gdyż jej mama jest rodowitą krakowianką.

Zachęcamy też do przeczytania wywiadu z lutnikiem Filharmoników Wiedeńskich. Jakub Topór przyjechał do Wiednia przed laty bez znajomości języka niemieckiego. Opowiedział nam o swojej miłości do muzyki i o tym, jak to się stało, że stał się odpowiedzialny za stan instrumentów jednej z najlepszych orkiestr świata.

Jak co roku w okresie przedświątecznym zapraszamy do odwiedzenia Ostermärkte, czyli jarmarków wielkanocnych. Ta jedna z największych austriackich tradycji wielkanocnych jest nadal kultywowana i pielęgnowana. I jak co roku życzymy Wam radosnych Świąt Wielkanocnych!

Sławomir Iwanowski

Polonika

Redakcja – Impressum

Redaktion Polonika:

Graben 12, Vienna Office Center, 1010 Wien,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98,
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski,
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,
M. Marszałkowska, M. Michalski,
B. Niedźwiedzki, E. Proske, M. Sekulska,
K. Sima, E. Steinhardt.

Werbung: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: Miroslaw Jurczak

Vertrieb: Österreich (Presse Großvertrieb
Austria Trunk GmbH)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.

Grundlegende

Richtung: Magazin in polnischer und
deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,
Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und
Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:

tel. 00436641008298,

e-mail: redaktion@polonika.at

Cena rocznej prenumeraty Poloniki

w wersji cyfrowej wynosi 15 euro.

Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji papierowej wynosi 39 euro (włącznie z kosztami przesyłki pocztowej).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Polskojęzyczna Mecenasa Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

Prawo Rodzinne

Prawo Nieruchomości

Prawo Spadkowe

Prawo Cywilne

Prawo Transportowe

Prawo Firmowe

Prawo Karne

Języki: Polski, Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux
Kancelaria Adwokacka
1010 Wien, Salztorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90
E-Mail: office@fux-law.at
www.fux-law.at

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwoleń na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadectw rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT
1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562
GODZINY URZĘDOWANIA:
Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

Temat numeru

Polskie nazwy wiedeńskich ulic

Nawiązanie do osób, miejsc i wydarzeń

Rozmowa „Poloniki”

Silvia Schneider

Portret niezwykłej kobiety

Społeczeństwo

Spotkanie z Robertem Makłowiczem

W Stacji PAN w Wiedniu

Lutnik Filharmoników Wiedeńskich

Jakub Topór o miłości do muzyki

Najpiękniejsze jarmarki wielkanocne

Atrakcje w okresie świątecznym

Wychowanie dzieci dwu- i wielojęzycznych

Praktyczny poradnik dla rodziców

Edukacja

Przegląd austriackiego systemu edukacji, cz. IV

Kształcenie zawodowe

Polacy, którzy zmienili świat, cz. XXVII

Józef Korzeniowski vel Joseph Conrad

Polska perła brytyjskiej literatury

Historia

Odsiecz Krakowska

Zapomniany bohater Melhior von Hatzfeldt

Patroni Roku 2024

Uehonorowane osoby

Polska-Polonia

Konkurs „Być Polakiem”

Jubileuszowa XV edycja

Vademecum Polaka w Austrii

Szkoła

Co jest dozwolone, a co zabronione?

Kultura

Roy Lichtenstein – ikona pop-artu

Wystawa w Galerii Albertina

Prawo

Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczne porady prawne

Dyżur psychologiczny

Bezpłatne porady

Psycholog Elwira Dubas

Integracja

Wielojęzyczność jako wzbogacenie i wyzwanie

Spotkanie migrantów w wiedeńskim Ratuszu

Deutschsprachige Texte

Mehrsprachigkeit als Bereicherung und Herausforderung

Treffen der Migrant*innen im Wiener Rathaus

Okładka: fot. Rudy and Peter Skitterians/Pixabay

Leitthema

Polnische Straßennamen in Wien

Personen, Orte und Ereignisse

„Polonika“ Gespräch

Silvia Schneider

Eine außergewöhnliche Frau im Porträt

Gesellschaft

Treffen mit Robert Makłowicz

In der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien

Lautenist der Wiener Philharmoniker

Jakub Topór über seine Liebe zur Musik

Die schönsten Ostermärkte

Attraktionen während der Festtage

Die Erziehung zweisprachiger und mehrsprachiger Kinder

Ein praktischer Ratgeber für Eltern

Bildung

Das Bildungssystem in Österreich im Überblick, Teil 4

Berufsausbildung

Pol*innen, die die Welt veränderten, Teil 27

Józef Korzeniowski alias Joseph Conrad

Polnische Perle der britischen Literatur

Geschichte

Die Schlacht um Krakau

Der vergessene Held Melhior von Hatzfeldt

Patrone des Jahres 2024

Geehrte Personen im Porträt

Polen-Polonia

Der Wettbewerb „Być Polakiem”

15. Jubiläumsedition

Vademecum der Pol*innen in Österreich

Die Schule

Was ist erlaubt und was ist verboten?

Kultur

Roy Lichtenstein – eine Ikone der Pop-Art

Ausstellung in der Albertina

Recht

Wir halfen unseren Leser*innen

Telefonische Rechtsberatung

Psychologische Hilfe

Kostenlose Beratung

Psychologin Elwira Dubas

Integration/ Deutschsprachige Texte

Mehrsprachigkeit als Bereicherung und Herausforderung

Treffen der Migrant*innen im Wiener Rathaus

Cover: Fot. Rudy and Peter Skitterians/Pixabay

str. 6

str. 10

str. 13

str. 14

str. 17

str. 18

str. 22

str. 24

str. 27

str. 30

str. 32

str. 33

str. 34

str. 36

str. 37

str. 38

str. 39



s. 38, 39

Nazwy wiedeńskich ulic związane z Polską

Czy wiecie, że w Wiedniu jest prawie 7 tysięcy ulic? Z tego 25 nazw związanych jest z Polską! Oto one: Bielsko-Biała Weg, Borkowskigasse, Chopinhof, Csokorgasse, Curiegasse, Czartoryskigasse, Dassanowskyweg, Godowskygasse, Gumplowiczstraße, Hubermannngasse, Jan Kiepura Gasse, Kolschitzkygasse, Kopernikusgasse, Krakauer Straße, Leschetitzkygasse, Rosa-Luxemburg-Gasse, Masurenweg, Nowalskigasse, Possingergasse, Rittnergasse, Sobieskigasse, Sobieskiplatz, Ulanenweg, Warchalowskigasse, Zamenhofgasse. Poczynając od tego numeru „Poloniki” będziemy omawiać je w kolejności alfabetycznej.

.....
Sławomir Iwanowski

Bielsko-Biała Weg

Ulica Bielsko-Biała-Weg w 22. dzielnicy Wiednia, nazwana w 2019 r. na cześć Bielsko-Białej położonej w województwie śląskim w Polsce, miasta partnerskiego wiedeńskiej dzielnicy Donaustadt.



Bielsko-Biała, początkowo osada Biała, w XVI w. została włączona do monarchii Habsburgów i była jej częścią do 1918 r. Nazywano ją Małym Wiedniem ze względu na wpływ architektury wiedeńskiej. Główna promenada, dawniej część traktu cesarskiego łączącego Wiedeń ze Lwowem, obecnie ulica 11 Listopada, nazywana była w przeszłości małą Kärntner Straße.

Obecnie o związkach Bielska-Białej z Wiedniem przypominają liczne budynki – dziś zabytki architektury z przełomu XIX i XX wieku. Wzorowane na wiedeńskich, za-

projektowane zostały w stylu historyzmu i secesji przez wiedeńskich architektów. Przykładami są uznawany za jeden z najpiękniejszych w Polsce dworzec kolejowy, Poczta Główna, Ratusz, Teatr Polski, Hotel President, Hotel Pod Orłem czy też zabytkowe kamienice na Starym Mieście.

Borkowskigasse

Ulica Borkowskigasse w 19. dzielnicy Wiednia, nazwana w 1910 r. na cześć Karola Borkowskiego, wybitnego polskiego architekta, budowniczego miejskiego, rysownika i malarza.

Karol Borkowski (Karl Ritter von Borkowski) urodził się 14 czerwca 1829 r. w Czeraniowcach, mieście przyłączonym w 1775 r. do monarchii Habsburgów (obecnie



w Ukrainie). Swoje pierwsze artystyczne wykształcenie zawdzięczał ojcu, który był m.in. nauczycielem muzyki i rysunku (Karol von Borkowski był również uważany za szczególnie utalentowanego w muzyce i rysunku). W wieku 17 lat przeniósł się do Wiednia, gdzie rozpoczął studia inżynierskie w Cesarskim i Królewskim Instytucie Politechnicznym. Rok później jednak zdecydował się studiować architekturę i w latach 1847–1853 uczęszczał na Politechnikę Wiedeńską. Studiował także malarstwo na wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pierwsze praktyczne doświadczenia zdobywał w pracowni słynnego wiedeńskiego architekta Heinricha Ferstela, którego asystentem był przez dwa lata.

Dużą część swojego życia spędził pracując nad projektami willi letniskowych. Pierwszym dużym dziełem Borkowskiego był projekt kompleksu mieszkalnego, dla którego zaplanował około 200 willi.

Karol von Borkowski projektował w stylu późnego historyzmu – nurcie w XIX-wiecznej architekturze światowej, polegającym na naśladownictwie stylistyki minionych epok. Ze szczególnym upodobaniem sięgał po formy neogotyckie i renesansowe, które udawało mu się harmonijnie łączyć. W ten sposób projektował malownicze budynki mieszkalne, w których nierzadko można było znaleźć nieotynkowane cegły, dekoracje sgraffito, wysokie dachy, różnokolorowe pasy cegieł, rzeźbione drewniane wsporniki, wieżyczki i tym podobne.

Jako założyciel i naczelnny architekt był szczególnie aktywny w utworzonym w 1872 r. Wiener Cottage-Vereins (Wiedeńskim Stowarzyszeniu Budownictwa Willi Letniskowych). W latach 1873–1874 w Währing i Döbling (18. i 19. dzielnica Wiednia) zbudowanych zostało ponad 50 budynków według jego projektów.

Od 1894 r. Borkowski prowadził własne biuro architektoniczne. Pod jego kierunkiem w 18. dzielnicy Wiednia w okolicach parku Türkenschanz wybudowanych zostało aż

170 willi, które możemy podziwiać do dziś. Wille w stylu „cottage” były jednorodzinne domami klasy średniej, budowanymi jako odpowiedź na drogie pałace. Pierwowzorem dla domów mieszkalnych zwanych willami cottage były angielskie rezydencje wiejskie (cottages).

Dzielnica willowa Währing i Döbling jest dziś jedną z najznamienszych i najdroższych dzielnic mieszkaniowych w Wiedniu.

Karl von Borkowski zmarł 23 lipca 1905 r. w Wiedniu w wieku 76 lat na chorobę miazdycową i został pochowany w grobie honorowym (Ehrengrab) na cmentarzu w dzielnicy Döbling (kwatery 33, rząd 2, numer 29). Jego pomnik nagrobny zdobi polski herb szlachecki rodu Borkowskich, „Nowina”.

Chopinhof

Komunalne osiedle mieszkaniowe Chopinhof w 2. dzielnicy Wiednia (położone przy ulicach Am Tabor 1–3, Taborstraße 82–88, Trunnerstraße 2), nazwane w 1960 r. imieniem Fryderyka Chopina.



Wybudowane zostało w latach 1957–1959 przez austriackich architektów Alfreda Dreiera i Otto Nobisa. Kompleks mieszkaniowy Chopinhof mieszczący 94 mieszkania podzielony jest na dziewięciokondygnacyjny budynek główny oraz dwukondygnacyjną oficynę. Dwa prostokątne bloki, mocno zróżnicowane pod względem wysokości, połączono jednokondygnacyjnym elementem budynku.

W latach 50. główny nacisk kładziono na odbudowę tego, co zostało w Wiedniu zniszczone podczas wojny, i budowę nowych mieszkań. Miejskie budynki mieszkalne z tego okresu były pierwszymi początkami

stylu budownictwa szeregowego, który później się ugruntował i do dziś charakteryzuje duże miejskie osiedla mieszkaniowe. Budynki mieszkalne stały się większe, wyższe i coraz częściej projektowano je w formie bloków.

Fryderyk Chopin dwukrotnie gościł w Wiedniu, a miasto to odcisnęło silne piętno na jego karierze. Po ukończeniu studiów w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki, w lipcu 1829 r. rodzice Fryderyka i jego nauczyciel Józef Elsner wysyłają dwunastoletniego młodzieńca na krótką wycieczkę do Wiednia, aby w „stolicy muzyki” poznać życie muzyczne Europy i rozszerzył swe artystyczne horyzonty. Podczas tego pierwszego pobytu (31.07.–19.08.1829) w liście do rodziny pisze: „Wiedeń podoba mi się i Polaków w nim dosyć”. Wilhelm Würfel, którego znał z Warszawy, umożliwił mu dwa publiczne występy w Kärntnertheater, nieistniejącym już teatrze, który znajdował się w miejscu dzisiejszego hotelu Sacher.

Koncerty okazują się wielkim sukcesem, publiczność uznaje Chopina za wspaniałego wirtuoza i kompozytora. Jak sam opisuje, swą grą zaskoczył wszystkich, czasami nawet trudno mu było grać, bo przeszkadzały mu ciągle owacje. Tak wspomina w liście swój pierwszy koncert w Wiedniu: „Wieczorem o godzinie 7-iej na teatrze cesarsko-królewskim opery na świat wystąpiłem! Skorom się na scenie pokazałem, dostałem brawo; po odegraniu każdej wariacji takie były oklaski, że nie słyszałem tutti orkiestry”.

Chopin przyjęty zostaje entuzjastycznie, wiedeńska prasa pisze: „W panu Chopinie poznaliśmy jednego z najznakomitszych pianistów, pełnego delikatności i najgłębszego uczucia”. I zachwala jego grę „nacechowaną piętnem wysokiej genialności”. Muzyk zatem świętuje swój pierwszy zagraniczny sukces, a po niespełna trzech tygodniach powraca do kraju.

Po roku Chopin ponownie zamierza udać się do Wiednia, by powtórzyć odniesiony tam sukces i utrwalić swą pozycję. 11 października 1830 r. daje w Teatrze Narodowym uroczysty pożegnalny koncert, a 2 listopada opuszcza Warszawę i udaje się w podróż. Józef Elsner komponuje specjalnie na tę okazję kantatę, zaczynającą się od słów: „Zrodzony w Polskiej krainie/ niech Twój talent wszędzie słynie (...)”. Na pożegnanie zaśpiewali mu ją jego koledzy – studenci Szkoły Głównej Muzyki.

Nikt wówczas nie przypuszczał, że Chopin opuszcza ojczyznę na zawsze. Do Wiednia wyrusza 23 listopada 1830 r. Towarzyszy mu przyjaciel z czasów szkolnych, Tytus Woyciechowski. Zamieszkują w hotelu „Zur

Stadt London” na Fleischmarkt, następnie przeprowadzają się do mieszkania w kamienicy „Zum englischen Gruß” na ulicy Kohlmarkt nr 9. Kamienica na Kohlmarkt została wyburzona w 1900 r. Na ścianie nowego budynku, staraniem Towarzystwa Austriacko-Polskiego, w 1950 r. odsłonięta została tablica pamiątkowa. Widnieje na niej relief z wizerunkiem kompozytora, a pod nim napis w języku niemieckim: „Fryderyk Chopin 1810–1849 mieszkał od listopada 1830 do lipca 1831 na czwartym piętrze domu przy Kohlmarkt 9, który stał w tym miejscu do 1900 r. Austriacko-Polskie Stowarzyszenie, 17 października 1950”.

Sześć dni po przybyciu Chopina do Wiednia, w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r., wybucha Powstanie Listopadowe. Artysta bardzo przeżywa dochodzące z kraju wieści, chce wracać do Warszawy, lecz odwołuje go od tego Tytus Woyciechowski, który sam wraca i bierze udział w powstaniu. Również rodzina odradza mu powrót.

Do swego przyjaciela Jana Matuszyńskiego, który uczestniczył w Powstaniu Listopadowym, pisze: „Gdyby nie to, że ojcu może ciężar, natychmiast bym powrócił. Przeklinam chwilę wyjazdu...”.

Kompozytor samotnie spędza święta Bożego Narodzenia 1830 r. Do swego dawnego nauczyciela Józefa Elsnera pisze: „Od dnia jednak, w którym się dowiedziałem o wypadkach w kraju, aż do tej chwili nie do czekałem się niczego, prócz niepokojącej obawy i tęsknoty”.

Rząd austriacki, stając po stronie Rosji, nie popiera patriotycznego zrywu Polaków i cenzuruje polskie wydarzenia kulturalne w Wiedniu. Chopin nie myśli już o własnym koncercie i rozwoju swojej kariery. W liście wyjaśnia Elsnerowi: „Malfatti na próżno stara się mnie przekonać, że każdy artysta jest kosmopolitą. Choćby i tak było, to jako artysta jestem jeszcze w kolebce, a jako Polak trzeci krzyżyk zacząłem; więc mam nadzieję, że znając mnie za złe mi Pan nie weźmiesz, że dotychczas o układzie koncertu nie myślałem”.

Artysta publicznie występuje dopiero w czerwcu 1831 r., w Kärntnertheater. Czuje się osamotniony i chce jak najszybciej wyjechać. Wiedeński okres życia, wiążący się dla niego z trudnymi przeżyciami, formuje jego indywidualny styl. Komponuje wtedy utwory charakteryzujące się wyjątkową siłą emocji.

Po ośmiu miesiącach pobytu, 31 lipca 1831 r., Chopin opuścił Wiedeń i udał się do Paryża. Przybywszy tam wybrał status emigranta. W ambasadzie rosyjskiej nie przedłużył swego paszportu. Jako artysta

odniósł w Paryżu olbrzymi sukces, pozostając w nim na zawsze.

Csokorgasse

Ulica Csokorgasse w 11. dzielnicy Wiednia, nazwana w 1975 r. na cześć Franza Theodora Csokora (1885–1969), polsko-austriackiego humanisty, dramaturga, dziennikarza.

Franz Theodor Csokor uważany jest za jednego z najważniejszych pisarzy w Austrii. Wprawdzie był Austriakiem, jednak z własnego wyboru posiadał także polskie obywatelstwo. Urodził się 6 września 1885 r. w Wiedniu, w mieszczańskej, zamożnej rodzinie. W latach 1890–1908 mieszkał w Mödling pod Wiedniem, w 1905 r. zdał



maturę w tamtejszym gimnazjum. Następnie rozpoczął studia z historii sztuki, ale ich nie ukończył.

Już w młodym wieku poczuł życiowe powołanie do pisarstwa. Swoje pierwsze sztuki teatralne napisał jeszcze przed I wojną światową. Podczas I wojny światowej został wcielony do wojska i zatrudniony w archiwum wojennym w Wiedniu. W okresie międzywojennym jako dramaturg współpracował z wiedeńskim Raimundtheater, był reżyserem scenicznym w Volkstheater w Wiedniu. W 1926 r. wystawił sztukę „Diebstahl” („Kradzież”) Lenza Grabnera (1892–1943) w sali balowej wiedeńskiego Pałacu Czartoryskich, opracował także własną adaptację „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. W 1923 r. odbyła się jej premiera w niemieckim teatrze w Katowicach.

Był zagorzałym przeciwnikiem narodowego socjalizmu. Po „Anschlussie Austrii” do Rzeszy Niemieckiej w marcu 1938 r. wyemigrował do Polski, gdzie znalazł schronienie i przyjął polskie obywatelstwo. W 1939 r. przeżył bombardowanie Warszawy przez niemieckie lotnictwo, po czym uciekł do Rumunii, a potem do Jugosławii i Włoch. Po zakończeniu wojny wrócił do Wiednia jako Austriak z polskim paszportem. W 1947 r. został prezesem austriackiego stowarzyszenia pisarzy PEN-Club, które rokrocznie przyznaje nagrodę literacką jego imienia.

W swych utworach opowiadał się za pokojem, wolnością i prawami człowieka. Za

zaangażowanie na rzecz polskiej literatury został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta.

Zmarł 5 stycznia 1969 r. w Wiedniu, po krótkiej, ale ciężkiej chorobie. Pochowany został na Cmentarzu Centralnym w Wiedniu (kwatery 32 C, grób nr 55). Miał wiele planów, których nie zdążył zrealizować. Na jego grobie znajduje się wymowne łacińskie zawołanie: „NONDUM” – „Jeszcze nie”.

Czartoryskigasse

Ulica Czartoryskigasse w 17. i 18. dzielnicy Wiednia, nazwana w 1894 r. na cześć rodziny Konstantego Adama księcia Czartoryskiego, polskiego oficera i kolekcjonera sztuki.

Konstanty Adam Czartoryski (1773–1860) przeprowadził się w 1828 r. ze swoją rodziną do Wiednia. Zamieszkał w nieistniejącym już dzisiaj pałacu książąt Paar, tzw. Paarisches Haus, przy ulicy Wollzeile 38 w 1. dzielnicy (budynek został wyburzony w 1938 r.). Cztery lata później, w 1832 r., na swoją letnią rezydencję zakupił wybudowaną na



początku XIX w. posiadłość z dużym angielskim parkiem krajobrazowym i pałacem w podwiedeńskiej miejscowości Wienhaus, w dzisiejszej 18. dzielnicy Wiednia, przy Währingerstrasse nr 175–181.

Książę Czartoryski pasjonował się malarstwem, muzyką i teatrem. W swym pałacu, nazwanym potocznie przez wiedeńczyków Czartoryskischloss (zamek Czartoryskich), założył galerię obrazów, organizował koncerty, w których udział brali wybitni kompozytorzy i muzycy, jak Hector Berlioz czy Franz Liszt. Urządzał również przedstawienia teatralne z udziałem najlepszych aktorów z Burgtheater.

Kazimierz Chłędowski, pisarz, pamiętnikarz, historyk kultury, minister ds. Galicji, tak wspomina rodzinę Czartoryskich w swych pamiętnikach: *Mieszkali oni w Weinhaus, w własnej, bardzo pięknej realności. Książę Jerzy i książę Konstanty byli prawie wiedeńczykami, bo się tutaj wychowali. Książę Konstanty, starszy, wielki meloman, członek Izby Panów, człowiek bardzo rozumny i wykształcony, był sympatyczniejszym od brata. Księstwo mimo bardzo dużego majątku było*

bardzo oszczędni, a na wieczorach w Weinhausie było więcej muzyki, aniżeli materialnego pożywienia, tak że się najczęściej o głodzie wracało do domu z tej dalekiej wyprawy. No cóż, również współcześnie można zrozumieć tę złośliwą uwagę, bowiem i dziś dla niektórych gości bufet bywa ważniejszy od samego koncertu.

A tak w 1835 r. pisarz ks. Jakub F. Kluczycki przedstawia przedmieście Wiednia, wioskę Weinhaus i posiadłość Czartoryskich: *W wiosce tej posiada książę Czartoryski Konstanty, od wielu lat zamieszkały w Wiedniu, letnie pomieszkanie pod liczbą domów 38. i następne, nabyte od lat dwóch. Piękny wiejski pałac, idąc drogą z miasta Wiednia przez wspomnianą wioskę, jest po lewej stronie ostatniem zabudowaniem. Należy do niego piękny ogród angielski z dwiema kwiatarniami i parą ogrodowych salonów, i winnica nazwana Marterfeld. W tem obszernem zabudowaniu, znajduje się także kapliczka, jako filialny kościół miejsca tego, należący do fary w Währing. Mała kaplica, z pięknie ubranem oratorium dla rodziny księcej, ma kosztowne sprzęty obrzędowe, a w wielkim ołtarzu obraz najśw. Panny z dziećciem na ręku.*

Rodzina Czartoryskich była znaczącym mecenasem sztuki dla ówczesnego środowiska wiedeńskich artystów. Tradycje i zainteresowania artystyczne księcia seniora przejęli jego dwaj synowie, Konstanty (1828–1912) i Jerzy (1822–1891).

Konstanty junior zaangażował się aktywnie w działalność wiedeńskiego Gesellschaft der Musikfreunde (Towarzystwo Przyjaciół Muzyki), później przekształconego w Wiener Musikverein („Wiedeńskie Towarzystwo Muzyczne”). Był członkiem dyrekcji tego towarzystwa, a w latach 1860–1863 i 1867–1869 jego prezesem. W tym właśnie czasie wybudowany został gmach koncertowy Musikvereinsgebäude. Jest on siedzibą najważniejszej orkiestry austriackiej – Wiener Philharmoniker (Filharmonicy Wiedeńscy), zaliczanej do najlepszych orkiestr świata. To tutaj znajduje się słynna sala koncertowa Großer Musikvereinssaal, inaczej zwana Goldener Saal (Złota Sala), w której rokrocznie odbywają się koncerty noworoczne. W foyer budynku Musikverein zawieszone są dwie duże tablice upamiętniające fundatorów. Po lewej stronie od wejścia upamiętniony jest Konstanty Czartoryski, a po prawej jego brat Jerzy Czartoryski.

Książę Jerzy Czartoryski był także członkiem dyrekcji Gesellschaft der Musikfreunde. Warto nadmienić, że jako polityk, poseł na sejm krajowy i członek Izby Panów austriackiego parlamentu działał w polskich stowa-

rzyszeniach oświatowych. Był współorganizatorem i pierwszym prezesem (w latach 1887–1893) Towarzystwa „Biblioteka Polska” w Wiedniu, do którego należała większa część intelektualnej elity ówczesnej wiedeńskiej Polonii. Skupiało ono znaczną część posłów Koła Polskiego z austriackiego parlamentu, wysokich urzędników państwowych polskiego pochodzenia, prawników, lekarzy, duchownych i artystów. Towarzystwo założone w 1887 r. miało początkowo swoją siedzibę przy ulicy Graben 19. Ogniskowało przedstawicieli wiedeńskich elit narodowości polskiej, a jego nadrzędnym celem było pielęgnowanie kultury i języka polskiego. Prowadziło bibliotekę polską i czytelną, później również polską szkołę, organizowało odczyty i koncerty, a na jednym z nich, w 1888 r., wystąpił Ignacy Paderewski.

Konstanty Czartoryski zmarł w Wiedniu 23 kwietnia 1860 r. Pałac odziedziczył jego syn Konstanty junior, po którego śmierci posiadłość w 1912 r. została zakupiona przez miasto Wiedeń. Pomieszczenia zostały wyremontowane i przystosowane do nowego celu – w 1923 r. otwarto w nim Dom Ludowy, wykorzystywany do organizacji wydarzeń kulturalnych. Dawną galerię obrazów przekształcono w salę teatralną, a kaplicę przebudowano na salę bankietową.

reklama

Podczas II wojny światowej pomieszczenia pałacu były używane jako schron przeciwlotniczy. W 1945 r. budynek uległ dwóm pożarom, ale jeszcze po wojnie był użytkowany jako miejsce przedstawień teatralnych. Ponieważ renowacja budynku nie była opłacalna ekonomicznie, Czartoryskischloss został zburzony w 1957 r., a na jego miejscu do 1959 r. zbudowano istniejącą do dziś szkołę specjalną dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych fizycznie (Sonderschule für Kinder und Jugendliche mit Körperbehinderung, Währinger Straße 173–181, 1180 Wiedeń).

Dzisiaj jedynie nazwa ulicy Czartoryskigasse przypomina o dawnej posiadłości wiedeńskiej linii rodu Czartoryskich.

Curiegasse

Ulica Curiegasse w 22. dzielnicy Wiednia, nazwana w 1973 r. na cześć podwójnej noblistki Marii Curie z domu Skłodowskiej (1867–1934), odkrywczyni promieniowania radu.

Maria Skłodowska-Curie urodziła się 7 listopada 1867 r. w Warszawie. W wieku 24 lat wyjechała do Paryża, by podjąć studia na Sorbonie. Rozpoczęła tam karierę naukową. Zajmowała się fizyką doświadczalną i chemią fizyczną, była prekursorką nowej

gałęzi chemii – radiochemii. W 1895 r. wzięła ślub z Piotrem Curie i przyjęła obywatelstwo francuskie. W 1898 r. Maria i Piotr Curie dokonali odkrycia nowych pierwiastków promieniotwórczych: polonu i radu. Nadanie nazwy „polon” było wyrazem hołdu Polsce, ojczyźnie Marii. W 1903 r. małżonkowie Curie otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za odkrycie zjawiska promieniotwórczości.



Maria Skłodowska-Curie była pierwszą kobietą, która zdobyła Nagrodę Nobla. Osiem lat później, w roku 1911 r., została uhonorowana drugą Nagrodą Nobla, tym razem z chemii. Jest jedyną osobą, która zdobyła Nagrody Nobla w dwóch różnych dziedzinach nauki.

Zmarła we Francji 4 lipca 1934 r. Mimo że w Wiedniu była jedynie przejazdem w podróżach do Włoch, to 39 lat po jej śmierci jedną z ulic nazwano jej nazwiskiem, co świadczy o szczególnym uznaniu wiedeńczyków dla jej osoby.



Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.
Rechtsanwalt

Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden
Rechtsanwältin
kanzlei@awolinska.com



Kancelaria dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygania sporów, także na drodze arbitrażu,

prowadzi sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski, jak i austriacki system prawny.

Oferujemy m.in.:

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi, jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

Domgasse 4/9, 1010 Wien

Tel: 01 389 0800,
Fax +01 389 0800 8

www.awolinska.com

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
- pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
- pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
- specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
- dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
- wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi

Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:

- sporów budowlanych
- prawa najmu
- prawa transportowego
- prawa franczyzowego
- prawa pobytowego



Silvia:

portret niezwykłej kobiety

Wstaje o 5.00 rano, by odpowiedzieć na dziesiątki e-maili. Jest prezenterką, prowadzi w ORF swój program kulinarny. Píše książki kulinarne i poradniki. Jest projektantką mody. Skończyła studia aktorskie i... prawnicze. Gdy zaczyna coś nowego, to robi to perfekcyjnie – na przykład tańczy. Zawsze znajduje czas na herbatkę z mamą Martą, rodowitą krakowianką. Silvia mówi też po polsku. I podkreśla, jak mocno jej serce bije dla Polski.

Rozmawia Halina Iwanowska

Jest Pani prezenterką, projektantką, ma Pani własny program kulinarny w austriackiej telewizji. Ukończyła Pani studia prawnicze, a do tego prowadzi firmę produkcyjną. Pani dzień pracy trwa czasami 18 godzin. Jak można poradzić sobie aż z tyloma obowiązkami?

– Czasami sama nie wiem. To naprawdę wymaga bardzo, bardzo dobrego planowania i – przepraszam za surowe słowo – dyscypliny (śmiech). Wszystko precyzyjnie planuję, muszę również bardzo dbać o swoje zdrowie. Pomaga mi w tym sport, który jest mi potrzebny do zachowania równowagi. To moja odskocznia. Jeszcze ważniejsza jest rodzina, która jest moim fundamentem. Rodzina daje mi ogromne wsparcie.

Pani tata jest Austriakiem, a mama Polką, rodowitą krakowianką. Jakie polskie zwyczaje praktykujecie w domu? Czy lubi Pani polskie potrawy?

– Praktykujemy wszystkie zwyczaje! Uwielbiam wszystkie polskie potrawy! Czy to Boże Narodzenie, czy Wielkanoc, czy Wszystkich Świętych. Jesteśmy naprawdę bardzo świadomi tradycji, nieważne, z której strony, czy polskiej, czy austriackiej. Bardzo szanuję wszelkie zwyczaje i jestem również bardzo zainteresowana ich podtrzymywaniem. Podobnie jest z jedzeniem. Wszystko, co gotowała moja babcia, jest NAJLEPSZYM jedzeniem. Ale szczególnie lubię flaki... Nie umiem im się oprzeć i to danie jako pierwsze zamawiam, gdy jestem w Krakowie.

Jaki obraz kobiety przekazała Pani mama?

– Silnej kobiety. Zawsze przypominała mi, jak ważna jest niezależność. Powtarzała, że żadna praca nie hańbi i trzeba działać, gdy jest się potrzebnym. Mówiła, że trzeba być uczciwym, hojnym i umieć bronić własnego zdania. I... „załóż czapkę!” (śmieje się głośno).

Podobno miała Pani problemy z przemawianiem przed grupą ludzi w szkole. Jak trudnym wyzwaniem były studia aktorskie w Stage School of Music, Dance and Drama w Monachium?

– Same studia sprawiały mi wielką przyjemność. Natomiast w szkole ogromny przytył stresu zawsze utrudniał mi przemawianie przed grupą. Dziś wiem, jak nad tym zapanować, ale nadal zdarzają się momenty, kiedy się denerwuję. Ale to dobra cecha. To pokazuje, że to, co robię, jest dla mnie ważne, że pozostaję bardzo skupiona i panuję nad sytuacją. To wyostreza moje zmysły i moją czujność.

Jak wyglądały początki Pani kariery w telewizji?

– Już w czasie studiów prawniczych w Linzu pracowałam jako prezenterka i re-



daktorka w prywatnej stacji telewizyjnej LT1. U mnie zawsze wszystko działa się w tym samym czasie. Kiedy ukończyłam studia, miałam już doświadczenie zdobyte w telewizji i zaplanowaną karierę, którą chciałam kontynuować. Nawiasem mówiąc, nadal pracuję dla LT1 i dlatego jestem nadal lojalna wobec mojej telewizyjnej „alma mater”. Wiele się tam nauczyłam.

W ramach programu kulinarnego w ORF „Silvia kocht” (Silvia gotuje) wyrusza Pani w kulinarną podróż po Austrii. Pokazuje, co Austria ma do zaoferowania pod względem walorów krajobrazowych, kulinarnych i kulturowych. Czy łatwo jest wybrać ten najbardziej lubiany przez Panią region?



– Na pewno nielatto. Wkrótce wyprodukuję 600. odcinek programu „Silvia gotuje”. Podróżujemy nie tylko po Austrii, odwiedzamy też inne kraje, pokazujemy szerokie portfolio regionalnych producentów, ekspertów kulinarnych, wspaniałe krajobrazy i fantastyczne możliwości spędzania wolnego czasu.

Austria jest zasobnym, pięknym i serdecznym krajem. Jestem bardzo, bardzo dumną Austriaczką, ale – jak wiadomo – moje serce bije równie mocno dla Polski. To mój drugi dom. Mam nadzieję, że wkrótce właśnie w Polsce nakręcimy kolejny odcinek naszego

programu. Ale jeśli chce Pani koniecznie wiedzieć, który region w Austrii szczególnie lubię – to jako prawdziwa mieszkanka Linzu muszę pozostać wierna mojej pięknej Górnej Austrii. Cud natury, czyli Pętla Dunaju Schlögen, jest dla mnie szczególnym miejscem mocy.

Co najbardziej fascynuje Panią w sztuce gotowania?

– Szczerość! W kuchni nie można kłamać. Moi rozmówcy są tak zajęci siekaniem cebuli, formowaniem pierogów, ubijaniem mięsa... że nie ma miejsca na fałsz. Gotowanie jest bezpośrednie, dosadne i seksowne. To skoncentrowany relaks i jednocześnie dowód miłości. Łączy ludzi i kultury. Przysięgam. Żadna wojna nigdy nie wybuchła z powodu ciasta czekoladowego. To najlepsza niewerbalna komunikacja na świecie. Ludzie po prostu powinni częściej wspólnie jadać.

Chcę jeszcze dodać, że w ubiegłym roku ukończyłam szkolenie kucharskie: odbyłam praktykę u szefa kuchni Christiana Göttfrieda, posiadacza trzech czapek (oceny w Gault & Millau, czyli w słynnym „żółtym przewodniku” po restauracjach wyrażone są w skali czapek – przyp. red.). To było wyczerpujące i wymagające, ale jestem bardzo dumna, że udało mi się to zrobić. Końcowy egzamin czeladniczy był dla mnie ważnym krokiem i mam nadzieję, że zachęcę w ten sposób innych do zainteresowania się kucharstwem.

Stworzyła Pani także własną linię mody, która charakteryzuje się nostalgicznym stylem vintage. Skąd czerpała Pani inspirację i jak wygląda proces projektowania?

– Zawsze interesowałam się modą. Zainspirowały mnie stare albumy, w których moja polska babcia gromadziła pocztówki z autografami. Rita Hayworth, Marlene Dietrich, Greta Garbo, Marilyn Monroe... Zawsze fascynowały mnie te boginie ekranu. Później zdałam sobie sprawę, że moda może tworzyć mit tak samo jak człowiek. Dziś produkuje swoją modę w Europie, też w Krakowie. Oczywiście koszty są wyższe, ale jakość jest znakomita.

Inspiracja przy tworzeniu kolekcji zawsze przychodzi znikąd. Inspiruje kolor, obraz, kształt... i nagle pojawia się pomysł na całą linię. Spędzam tygodnie zbierając wszystko, co mogę znaleźć na ten temat, po czym tworzę moodboardy, a następnie spotykam się z twórcami wzorów, krawcowymi i producentami tkanin. To bardzo czasochłonna praca, ale spełniam się w niej. Patrzenie, jak dzieło ożywa, jest czymś wyjątkowym. Chcę, aby kobiety czuły się pięknie i lepiej w moich ubraniach. To jest mój cel.

Jak ważne było dla Pani zaprojektowanie kolekcji dla firmy Sportalm Kitzbühel?

– Ta współpraca była naprawdę świetna. Darzę szefową Sportalm, Ulli Ehrlich, najwyższym szacunkiem. Jest wyjątkową kobietą, legendą austriackiej sceny modowej. Ciągnie ten okręt z wielką miłością i ciepłem, że można z niego uszczknąć i dla siebie duży kawałek. Jednocześnie jest kochającą matką i troskliwą córką. Uśmiecha się do każdego i z elegancją wymaga zaangażowania. To naprawdę robi na mnie wrażenie.

W 2020 r. wzięła Pani udział w 13. sezonie popularnego show „Dancing Stars”. Wraz z profesjonalnym tancerzem Danilo Campisi zdobyliście trzecie miejsce. Zaledwie rok później w turnieju „Amazing Vienna” wywalczyliście pierwsze miejsce. Co sprawiło, że taniec stał się taką pasją?

– Nadal bierzemy udział w turniejach i bardzo sumiennie trenujemy. Zdążyliśmy już zdobyć jeszcze kilka pierwszych miejsc. Taniec to po prostu rewelacyjny sport. Nie uświadamiasz sobie, że uprawiasz sport, ponieważ sprawia ci to niesamowitą radość. To naprawdę błogosławieństwo być na parkiecie. Wielkie show, wcześniejsze emocje i fizyczna sprawność. Naprawdę to lubię.

Jednocześnie zajmuję się boksem. W „Tańcu z gwiazdami” tańczyłam w drużynie z bokserem Marcosem Naderem. Tak bardzo zaimponował mi swoim sportowym duchem zespołowym, że poprosiłam go, aby zabrał mnie do swojego świata. Od tego czasu trenuję z zawodową bokserką Michaelą Kotskovą. I... nie uwierzy Pani, ale boks i taniec uzupełniają się rewelacyjnie!

Zawsze jest Pani perfekcyjnie wystylizowana, pięknie umalowana. Tylko w teledysku „Flawless” irlandzkiego artysty Jamiego Harrisona, w którym zagrała Pani jedną z głównych ról, był to występ bez makijażu. Jak było przesłanie tej piosenki?

– Trzeba wsłuchać się w tekst i starać się go zrozumieć. Przesłanie jest takie, że nie należy brać iluzorycznego świata mediów społecznościowych zbyt poważnie. Każdy z nas jest idealny na swoją miarę, nie na tą, którą nam próbuje się narzucić zewnętrznymi normami. Za każdym śmiechem zawsze kryje się kropla melancholii.

Jakie marzenia może mieć jeszcze austriacka kobieta marzeń?

– Dziękuję za miłe słowa. Wolę pomijać marzenia i przyjmować wszystko, co przychodzi, z wdzięcznością. Cieszę się, że mogę wyprodukować własny program dla ORF i dać Austriaczkom i Austriakom trochę szczęścia, relaksu i zdobytej wiedzy. To sprawia, że jestem bardzo dumna i naprawdę szczęśliwa. Przyjmę to, co nadejdzie... Grunt, że rodzina jest zdrowa. To jest najważniejsze.

Spotkanie z Robertem Makłowiczem

26 lutego 2024 roku, w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki, w Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu miało miejsce wyjątkowe spotkanie z polskim dziennikarzem, krytykiem kulinarnym, pisarzem i podróżnikiem Robertem Makłowiczem, poświęcone kuchni Austro-Węgier, a oparte na dwóch jego książkach: „C.K. Kuchnia” oraz „Café Museum”.

Natalia Jadach

Frekwencja na wydarzeniu była imponująca. Nic w tym dziwnego – Robert Makłowicz jest erudyta, który nie tylko potrafi błyskotliwie opowiadać o kuchni, ale również ukazać jej historyczne konteksty.

Większość zna go z telewizyjnego ekranu, gdzie przez wiele lat prowadził programy kulinarno-podróżnicze. Po zakończeniu swojej współpracy z TVP w 2017 r. dziennikarz stał się gwiazdą YouTube’a. Ta zmiana była dla niego wyzwaniem, bo jak sam przyznał, jeszcze nigdy nie miał tyle pracy. Choć z drugiej strony teraz cieszy się z większej swobody w kreowaniu treści, co też jest dla niego niezwykle ważne. Pana Roberta charakteryzują nie tylko talent do gotowania, ale również urok osobisty oraz umiejętność łączenia wielu tematów w swoich programach. I może dzięki temu jego filmy podbijają serca internautów w każdej grupie wiekowej. Na swoim kanale ma już ponad pół miliona subskrybentów, a na Instagramie obserwuje go przeszło 780 tys. osób.

Wiedeń był pierwszym miastem na zachodzie Europy, jakie odwiedził nasz gość. To nie jedyny podwód, dla którego autor obecnie dużo czasu spędza na ziemiach dawnej monarchii austro-węgierskiej. Ma on bowiem bogatą historię rodzinną – jedna babka była Węgierką, a druga Austriaczką. Ta mieszkanka narodowa ma swoje odbicie w „Café Museum”. Książka ta to połączenie podróży, kuchni i historii, opowiedzianej przez pryzmat rodzinnych wspomnień autora.

W książce „C.K. Kuchnia” Makłowicz nie tylko dzieli się z czytelnikami zgromadzonymi przepisami kulinarnymi. Pozycja ta to również opowieść o epoce, gdy Europa Środkowa tworzyła spójną całość pod rządami Habsburgów. Odnajdziemy w niej krótkie historie, których bohaterami są monarchowie, arcyksiężęta, a także zwykli obywatele naddunajskiej monarchii. Zdaniem Makłowicza Austro-Węgry były pierwszym etapem globalizacji Europy Środkowej.

Spotkanie z autorem zostało podzielone na dwie części. Na początku przybyli goście mogli wysłuchać wywiadu z Robertem Makłowiczem, który przeprowadził pracownik PAN, Konrad Maraszek. W trakcie tej rozmowy autor pokusił się o porównanie Polski i Austrii. Zauważył, że w obu krajach dominuje podobna religia, a wiele dań opiera się na ziemniakach, kapuście i wieprzowinie. I tu nie miał na myśli jedynie jakże popularnych schabowego i sznycła. Niech pierwszy rzuci kamień ten, kto nie wie, czym są *faschierte Laibchen*. Makłowicz podkreślił także, że zarówno kuchnia polska, jak i austriacka zmieniały się i rozwijały na przestrzeni wieków. Ważne jest jednak, aby w całej tej przemianie nie zgubić sedna i istoty kulinarnych tradycji.

Wywiad został ubarwiony anegdotami i ciekawostkami, m.in. na temat historii kremówki papieskiej, która jest niczym innym, jak dobrze nam znaną „Cremeschnitte”. Mało kto wie, że kremówki, które jadł Karol Wojtyła, były wypiekane przez ojca jego przyjaciela, który na ziemi polskiej trafił właśnie z Wiednia. Po I wojnie światowej cukiernik ten przeniósł się do Wadowic, gdzie zaczął sprzedawać warstwowe ciasto przekładane kremem. Te właśnie wiedeńskie kremówki wspominał papież.

Druga część spotkania była czasem na pytania od publiczności. Autor zdradził słuchaczom, że napisanie książki kucharskiej jest trudniejsze niż pisanie opowiadań. Aby książka była dobra, wszystkie przepisy trzeba samemu przetestować. Na początku może się to wydawać interesujące, jednak z czasem nadmiar pracy staje się męczący. Gotowanie to prawdziwe rzemiosło, a kucharz staje się rzemieślnikiem, dla którego każde danie musi być wykonane w sposób perfekcyjny.

Przybyli na spotkanie autorskie goście często pytali Makłowicza o ulubione dania, restauracje i kraje. Autor przyznał, że jest wielkim fanem Azji Południowo-Wschodniej,



ale zaznaczył zarazem, że nudzi go jednostajność, zarówno na talerzu, jak i w krajobrazie. W każdym miejscu można znaleźć coś wyjątkowego, wystarczy dobrze poszukać. Dokładnie tak, jak autor szuka przepisów do swojego domowego archiwum.

Robert Makłowicz podzielił się ze słuchaczami jednym ze swoich rodzinnych przepisów, który wywodzi się z kuchni ormiańskiej. Przygotowanie jest banalnie proste: zioła i zieleninę (może być to pietruszka i liście selera korzeniowego) należy posiekać, a następnie bardzo długo gotować w jogurcie lub śmietanie na małym ogniu. Z tak powstałej masy należy utworzyć kulki, które na koniec się suszy i wsadza do słoika. To sposób na konserwację zieleniny, którą można wykorzystać do sosów i zup. W domu Makłowiczów tych kulek używa się jako bazy do rosółu, który jest podawany z koldunami z wołowiną i baraniną.

Spotkanie z Robertem Makłowiczem było podróżą przez historię i kulturę wielu regionów, prowadzoną przez wyjątkowego pasjonata i znawcę tematu. I choć Robert Makłowicz w wielu kręgach może być uznawany za gadułę, to, jak sam przyznał, pisarstwo jest bliższe jego sercu. To dobra wiadomość dla miłośników jego lekkiego pióra. Mam nadzieję, że nie przyjdzie nam długo czekać na jego kolejne książki.

Lutnik Filharmoników Wiedeńskich

Jest lutnikiem Filharmoników Wiedeńskich. Przygotowuje instrumenty dla jednej z najlepszych orkiestr świata. O swojej drodze do Wiednia, o miłości do muzyki i o tradycjach muzycznych swojej rodziny opowiedział nam Jakub Topór.

Rozmawia Mariusz Michalski

Skąd się wzięło rodzinne zamiłowanie do muzyki?

– Nasze zamiłowanie do muzyki towarzyszy nam od dziecka. Zostaliśmy wychowani w góralskiej kulturze i w przywiązaniu do tradycji. W moim domu nikt nie grał, ale za to tańczyliśmy i śpiewaliśmy.

Żonę poznałem tutaj, w Wiedniu, w zespole góralskim, w którym razem występowałem. Wprawdzie gdy przyjechałem do Wiednia zespołu już nie było, ponieważ brakowało muzyków i z tego powodu zespół się rozpadł. Dopiero kolega mojego taty, Tadeusz Fronek, który był działaczem Związku Podhalan w Wiedniu, ogłosił nabór. Brakowało wtedy jeszcze jednego muzyka do pełnego składu. Przypadkowo spotkałem się z Fronkiem i to on zaproponował mi przystąpienie do zespołu. Zgodziłem się i przyszedłem na pierwszą próbę.

Podczas jednej z uroczystości na Kahlenbergu Tadeusz ogłosił reaktywację zespołu, do którego później dołączyła moja przyszła żona Renata. Ponieważ Renata czynnie angażowała się w pielęgnowanie tradycji swojego rodzinnego regionu, czuła też potrzebę aktywnego uczestnictwa w tym przedsięwzięciu. W ten sposób rodzinne zamiłowanie do muzyki przenieśliśmy z naszych podhalańskich wiosek do Wiednia. Mój tata jeszcze w Polsce należał do Związku Podhalan, z kolei moja siostra i brat także w Polsce grali na instrumentach.

Jak często muzykujecie razem i przy jakich okazjach?

– Wcześniej występowałem z zespołem góralskim w Wiedniu, a obecnie jesteśmy kapelą rodzinną. Często jesteśmy zapraszani przez dyrektor Szkoły Polskiej Hannę Kaczmarczyk na różne szkolne uroczystości. Oboje naszych dzieci dodatkowo uczą się w Szkole Polskiej. Często jesteśmy też

zapraszani na uroczystości urodzinowe lub na msze polskie w wiedeńskich kościołach. Gdy jedziemy w rodzinne strony na weekend, święta czy urlop, to zawsze bierzemy ze sobą instrumenty, ponieważ czasami gramy tam na chrzcinach czy urodzinach. Podczas jazdy w samochodzie zazwyczaj nic do tyłu nie widać, bo jest tak zapakowany skrzypcami i basami, że jedziemy tylko na lusterkach. Tak naprawdę nie wiemy, czy będziemy grać, ale instrumenty zawsze nam w drodze towarzyszą.

Jaką muzykę gracie?

– Wraz z Renatą zajmujemy się tylko naszą regionalną góralską muzyką. Nasze dzieci chodzą w Wiedniu do szkoły muzycznej i grają muzykę klasyczną, zgodnie z programem nauczania.

Na jakich instrumentach gracie? Proszę przedstawić swoją muzyczną rodzinę.

– Mój tata, który należał do zespołu góralskiego, wpadł na pomysł założenia zespołu dziecięcego, więc zaprosił nauczyciela muzyki, który przyjeżdżał dwa razy w tygodniu do naszej szkoły podstawowej i po południu prowadził lekcje gry, a po pewnym czasie przeprowadzał już z nami próby zespołu. Nie uczyliśmy się grać z nut, tylko ze słuchu, bo tak najczęściej grają górale. Kiedyś muzyka góralska nie była rozpisywana na nuty, tylko przekazywana z pokolenia na pokolenie na bazie słuchu. Nie było książek z nutami, dlatego każdy muzykant miał swój własny styl, i chociaż jest to ta sama melodia, każdy grał ją inaczej. Oczywiście muzycy z różnych wsi potrafili zagrać razem, ale w rzeczywistości jest to czysta improwizacja. Po stylu gry do dzisiaj rozpoznaje się, kto danego muzyka uczył grać. Wystarczy, że muzyk coś zagra, i już wiadomo, że uczył go ten lub inny prymista. Obecnie też powoli zaczyna się zapisywać nuty.

Skład naszej rodzinnej kapeli góralskiej to dwoje skrzypiec i basy. Amelka gra prym, Antoś na basach, a ja na sekund. W domu mamy sporo innych instrumentów, na których dzieci grają dla przyjemności. Sami się uczą z pomocą internetu: Amelia gra chętnie na pianinie i gitarze, a Antoni na perkusji. Oboje chodzą na prywatne lekcje skrzypiec.

Renata nie skończyła szkoły muzycznej i nie gra na żadnym instrumencie, za to śpiewa i tańczy. Jak większość górali została wychowana w duchu tradycji naszego regionu. Kiedyś nie było u nas szkół muzycznych. Obecnie na Podhalu powstają różne szkoły muzyczne, są też różnego rodzaju kursy i lekcje prywatne.

Czy dzieci zamierzają kontynuować muzyczne rodzinne tradycje?

– Mam nadzieję, że będą kontynuowały naszą tradycję, i dlatego trzymamy rękę na pulsie. Niestety czasami, tak jak dzisiejsza młodzież, dzieci wolą posiedzieć przed komputerem lub pograć na telefonie. Cała nadzieja w tym, że po naszych koncertach przychodzą zadowoleni i cieszą się ze wspólnego śpiewania i grania. Sądzimy, że Amelii i Antosiowi nadal będzie się podobało wspólne muzykowanie.

Pana wykonywany zawód również związany jest z muzyką. Proszę o tym opowiedzieć.

– Kolega, który uczył mnie wykonywania muzyki góralskiej, chodził do Zespołu Szkół Plastycznych w Zakopanem i kształcił się na lutnika. Niestety choroba oczu nie pozwoliła mu zająć się tym zawodem na dłużej. Właśnie Przemek pokazał mi własnoręcznie zrobione przez siebie skrzypce. Bardzo mnie to zainteresowało, jak samemu można zbudować taki instrument.

W tym czasie pasjonowałem się informatyką i programowaniem, które w latach 90. w Polsce były bardzo modne. Nagle poinformowałem rodziców, że chcę jednak iść do Zakopanego do wspomnianej szkoły plastycznej i zająć się budową instrumentów. Maturę zdałem w Państwowym Liceum Plastycznym im. Antoniego Kenara w klasie meblarskiej o specjalności lutnictwo. Na tym kierunku uczyły się cztery osoby, inni



Jakub Topór

z roku zajmowali się meblami artystycznymi. W liceum Kenara uczyłem się tylko budowy nowych instrumentów. Następnie poszedłem do Poznania do Akademii Muzycznej i dopiero na studiach doszły renowacja i poszerzona wiedza o innych instrumentach.

Podczas egzaminu profesorowie zapytali mnie, czy umiem grać. Odpowiedziałem, że tak, i wzięłem skrzypce, a następnie zagrałem po góralsku. Komisja egzaminacyjna zrobiła wielkie oczy. Zapytano mnie, czy wiem, że będę musiał nauczyć się grać z nut, i to do tego muzykę klasyczną. Dlatego musiałem chodzić na zajęcia z gry na skrzypcach, a przez pewien czas koledzy pomagali mi nadrobić zaległości.

Może jakieś ciekawostki czy anegdotki związane z Pana pracą?

– Gdy orkiestra jedzie w trasę koncertową, zawsze wraz z nią jedzie lekarz i lutnik. Mam więc okazję zwiedzić wiele państw i miast. Podczas trasy koncertowej zajmuję się tylko instrumentami smyczkowymi, ponieważ jest to moja specjalizacja. Kiedyś,

gdy przylecieliśmy do Londynu na koncert, otwieram kontrabas, a tam okazuje się, że główka odkleiła się od korpusu. Wtedy na szczęście orkiestra londyńska pożyczyła nam instrument, a ja podczas koncertu naprawiałem uszkodzony kontrabas, gotując na zapleczu w miedzianym garnku klej i podgrzewając go lampą spirytusową.

Jest to bardzo precyzyjna robota i trzeba przy tym uważać, bo instrumenty są na ogół bardzo stare i do tego niesamowicie drogie. Musiałem się spieszyć, bo zaraz po londyńskim koncercie lecieliśmy dalej do Erewania. Instrument zapakowałem bardzo ostrożnie ze wszystkimi zamontowanymi ściskami. Już na miejscu w Armenii po wyschnięciu kleju mogłem uzbroić instrument i muzyk mógł na nim ponownie grać.

Następna historia zdarzyła się w Moskwie, przed koncertem na Kremlu. Jeden z akustyków, który rozstawiał nagłośnienie i mikrofony, pociągnął za kabel i przewrócił pulpity do nut na instrument, który się rozkleił. Na szczęście mieliśmy jeszcze sześć godzin do koncertu.

Podobna sytuacja: miedziany garnek, lampa spirytusowa i zapach gotowanego kleju na zapleczu sali koncertowej, i do tego obstawia dwóch żołnierzy rosyjskich, którzy mnie pilnowali i kontrolowali, co ja robię.

Czy ma Pan też okazję jako widz posłuchać, jak brzmią przygotowane przez Pana instrumenty?

– Rzadko mam taką okazję, dlatego że muszę być cały czas obecny na zapleczu, by udzielić pomocy muzykowi, gdyby coś się wydarzyło z instrumentem podczas koncertu. Jest to odpowiedzialna funkcja, która wymaga wiedzy i lat praktyki. Jednak podczas koncertów mam okazję zobaczyć i usłyszeć światowej sławy muzyków występujących z orkiestrą.

Kiedyś, będąc jeszcze w Polsce, z ciekawością słuchałem Koncertów Noworocznych Wiedeńskich Filharmoników. Wtedy bardzo chciałem chociaż raz dotknąć lub wziąć do ręki taki instrument. Dzisiaj przygotowuję tej orkiestrze instrumenty do koncertów lub w razie potrzeby je naprawiam, a na dodatek towarzyszę podczas koncertów na całym świecie i czuję klimat słynnych sal koncertowych.

W Pana rodzinie są też tradycje sportowe. Pana brat, Wojciech Topór, został asystentem trenera polskiej kadry skoczków, Thomasa Thurnbichlera. Czy Pan też skakał na nartach?

– Tak, jako dziecko skakałem, przynajmniej próbowałem. Jednak tata powiedział, że bym dał sobie spokój, bo nic z tego nie będzie. Oczywiście dalej próbowałem, bo wszyscy koledzy skakali. Skoki na odległość kilkudziesięciu metrów pozwalają już poczuć smak skakania. Ponieważ Wojtek miał większy talent ode mnie, poszedł do Liceum Sportowego, a potem studiował na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

Dlaczego zamieszkał Pan w Austrii?

– W sumie nigdy nie planowałem zamieszkać w Austrii. Podczas studiów chciałem zrobić praktykę zawodową u jakiegoś mistrza. Starsi koledzy ze studiów wybierali się do Cremony we Włoszech. Wiadomo, jest to miasto Antonio Stradivariego, największe zagłębie lutników. Jednak w tamtym czasie utrzymanie się za granicą było dla nas poza zasięgiem. Mój tata pracował w Wiedniu na budowie, więc miałem możliwość zamieszkać u niego. Dlatego między trzecim a czwartym rokiem studiów przyjechałem tutaj.

Wtedy były jeszcze w budkach telefonicznych książki telefoniczne, z których na kartki przepisywałem numery telefonów i adresy zakładów lutniczych. Później chodziłem

od firmy do firmy i pytałem o możliwość odbycia praktyki. Niestety, nikt nie chciał mnie przyjąć.

Został mi już tylko ostatni adres, a był to lutnik Filharmoników Wiedeńskich. Pomyślałem wtedy, że nie mam po co iść. Na wystawie było napisane, że mieści się tam też komis zajmujący się sprzedażą instrumentów. Miałem ze sobą skrzypce, które sam zrobiłem, i zdecydowałem się jednak wejść do środka. Przedstawiłem się trochę po niemiecku, resztę powiedziałem już po angielsku, trochę pomogła mi dziewięcioletnia kuzynka, która chodziła tutaj do szkoły. Na początku powiedziałem, że chcę sprzedać skrzypce, które sam zrobiłem. Lutnik bardzo się tymi skrzypcami zainteresował, więc zapytałem o możliwość praktyk w jego firmie. Od razu zapytał, kiedy mogę zacząć i czy mam gdzie mieszkać. Przedstawiłem swoją sytuację i zaproponowałem kolejne wakacje, a on przystał na moją propozycję. W następnym roku przyjechałem na dwutygodniowe praktyki. Szef był bardzo zadowo-

lony i zaproponował mi pracę po studiach, miałem tylko nauczyć się niemieckiego. Jednak dopiero po przyjeździe do Wiednia zacząłem naukę języka.

Prawdziwym powodem mojego pozostania w Wiedniu była jednak moja przyszła żona Renata, którą tutaj poznałem – czyli miłość. Poza tym mam bardzo fajnego szefa, który jest niesamowicie wyrozumiały i bardzo dobrze się z nim dogaduję. Dzięki niemu jestem już siedemnaście lat w Austrii. 14 stycznia 2011 r. dostałem pierwszego stradivariusa na warsztat i mogłem się nim osobiście zająć, a następnego dnia, 15 stycznia 2011 r., urodziła się moja córka Amelia. To był jeszcze bardziej wyjątkowy dzień.

Zapytałem na koniec: „Góralu, czy ci nie żal”? Jak żyje się „z dala od stron ojczy- stych”?

– Jak przeprowadziłem się na obrzeża 13. dzielnicy Wiednia, koledzy stwierdzili, że przeprowadziłem się w góry. Do domu w Polsce nie jest daleko, granice są otwarte, więc podróż dosyć szybko schodzi. Nasze

dzieci, jak były młodsze, chodziły do Szkoły Polskiej im. Jana III Sobieskiego w sobotę, a teraz uczęszczają na lekcje po południu w tygodniu, więc możemy częściej jeździć do Polski. Obecnie jednak jest tak dużo dodatkowych zajęć, że rzadko nam się to udaje.

W święta wolimy pozostać w Austrii ze względu na możliwość odpoczynku. Możemy wtedy więcej czasu spędzić z dziećmi. Jadąc do Polski, wypada pojechać do babci, dziadka, cioci, wujka lub dalszej rodziny i nie ma czasu odpocząć. W naszych górach mamy wtedy okres typowo turystyczny i tak naprawdę przez wielogodzinne korki trudno jest gdziekolwiek dojechać. Wolimy jechać tam poza sezonem turystycznym.

W Wiedniu żyje się nam bardzo dobrze. Jesteśmy zadowoleni, że los tak pokierował i nasze drogi się tu skrzyżowały. Nie żyjemy w naszej ojczyźnie, ale dzięki naszym tradycjom i kulturze, dzięki różnym polskim organizacjom, między innymi Szkole Polskiej, nie czujemy tego tak mocno, że jesteśmy na obczyźnie.



Muzykująca rodzina

Najpiękniejsze jarmarki wielkanocne

Jak co roku w okresie przedświątecznym zapraszamy do odwiedzenia Ostermärkte, czyli jarmarków wielkanocnych. Ta jedna z największych austriackich tradycji wielkanocnych jest nadal kultywowana i pielęgnowana.

Justyna Ossowska

Jarmarki odbywają się w całej Austrii. Wybraliśmy dla Was kilka najpiękniejszych wiedeńskich jarmarków.

Ostermarkt Schloss Schönbrunn, Schönbrunner Schloßstraße, 1130 Wien

16 marca – 2 kwietnia 2024 r., codziennie w godz. 10:00–18:00

Jarmark Wielkanocny w Schönbrunn odbywa się na dziedzińcu pałacowym. Aż 75 wystawców z całej Austrii oraz z Węgier, Czech i Słowacji oferuje szeroki wybór wielkanocnych ozdób, rzeźb i kompozycji kwiatowych. Coś dla siebie znajdą tu nie tylko miłośnicy rękodzieła, ale także smakosze wyszukanych specjalów. Dodatkową atrakcją są występy zespołów muzycznych. Dzieci zapraszane są do Warsztatu Zajęcia Wielkanocnego, w którym same mogą wykonać ozdoby świąteczne.

Jest też polski akcent: na stoisku nr 1 ręcznie ozdabiane pierniczki oferuje Joanna Janas, właścicielka lokalu Wilder Osten – czyli Dzikie Wschód. Na co dzień lokal znajdujący się w 2. dzielnicy przy Vorgartenmarkt oferuje zdrowe, ekologiczne i smaczne specjalty matych, rodzinnych firm i innych producentów, a także typowe polskie produkty świąteczne. Na jarmarku w Schönbrunn będą do nabycia pierniki uroczo udekorowane lukrem, idealne jako dekoracja stołu, zawieszka na prezent lub po prostu kolorowa niespodzianka dla bliskich. Pachnące przyprawami pierniki są artystycznie udekorowane lukrowymi ornamentami.

Kalvarienbergmarkt, Kalvarienberggasse, 1170 Wien

15 marca – 1 kwietnia 2024 r., codziennie w godz. 10:00–18:00

W 17. dzielnicy Wiednia na Kalvarienberggasse i na placu św. Bartłomieja odbywa się Festiwal Kalwaryjski. Grupę docelową tworzą przede wszystkim dzieci i młodzież, ale mile widziani są również dorośli zainteresowani



Jarmark na Freyungu

sztuką. Na Kalvarienbergfest czeka na nich muzyka na żywo. Program jak co roku będzie bardzo urozmaicony: od jazzu po pieśni wiedeńskie. Bogate są programy dla dzieci, na seniorów czekają odczyty i ciekawe wykłady.

Altwiener Ostermarkt auf der Freyung, 1010 Wien

15 marca – 1 kwietnia 2024 r., codziennie w godz. 10:00–20:00

Największą w Europie górę jaj można obejrzeć na Altwiener Ostermarkt. 40 tysięcy pomalowanych pisanek trzeba koniecznie zobaczyć na własne oczy! Obok wielkanocnych specjalów, takich jak Osterpinze (świąteczne ciasto drożdżowe), szynka wielkanocna i pieczony baranek wielkanocny, znaleźć można oczywiście również najwspanialsze rękodzieła.

Jarmark ten przyciąga odwiedzających nie tylko sztuką i rzemiosłem oraz kulinarnymi przysmakami, ale także tradycjami, takimi jak wytwarzanie palm i grzechotek. Codziennie od 10:30 do 15:30 dzieci mogą się wyszaleć w warsztacie rzemieślniczym,

a od 16:30 dla wszystkich dostępna jest muzyka na żywo.

Na stoisku nr 19 można nabyć produkty z Gdańska. Jacek Padoł oferuje grawerowane wyroby drewniane. Praktyczne i niezwykle dekoracyjne są waliki grawerskie do ciast, marcepanu, czekolady, makaronu czy masy cukrowej. Nabyć można też stemple do ciast czy ceramiki. Te stemple nadają się również do kolorowania np. papieru lub tkanin.

Ostermarkt am Hof, Am Hof, 1130 Wien

15 marca – 1 kwietnia 2024 r., pon. – czw., w godz. 11:00–20:00

Ten jarmark wielkanocny organizowany jest przez stowarzyszenie Kunst+Handwerk vom Künstler od 2002 r. Rokrocznie odwiedzający mają okazję przechadzać się między zabytkowymi budynkami, oglądając – czasem nawet powstające bezpośrednio na targu – wyroby ręczne regionalnych artystów i rzemieślników. Nie brakuje misternie zdobionych pisanek i stroików z kwiatów. Najpiękniejsza jest tu jednak atmosfera starego Wiednia, którą tworzy zabytkowa sceneria.

Każdego dnia do godziny 20:00 można poczuć wielkanocny nastrój, nabyć sztukę i rzemiosło oraz skosztować wszelkiego rodzaju przysmaków – do wyboru mamy aż 50 różnych stoisk.

Ostermarkt in den Blumengärten Hirschstetten, Quadenstraße 15, 1220 Wien

30–31 marca 2024 r., codziennie w godz. 9.00–18.00

Na tradycyjnym jarmarku wielkanocnym w Blumengärten Hirschstetten w 22. dzielnicy na odwiedzających czekają regionalne przysmaki, takie jak szynka, boczek i specjalny serowy oraz różne desery. Na targu dostępne są również różne ozdoby wielkanocne. Inspiracje do najpiękniejszych aranżacji i dekoracji kwiatowych można znaleźć bezpośrednio w ogrodach kwiatowych. Nie zabraknie programu rozrywkowego. Oprócz karuzeli czy zamku dmuchanego dla dzieci, odbędą się też warsztaty dla dorosłych, których tematem przewodnim są w tym roku zioła.

Informacje o jarmarkach na terenie całej Austrii znajdziecie na stronie: www.polonika.at

Wychowanie dzieci dwu- i wielojęzycznych

Praktyczny poradnik dla rodziców



Jeżeli zastanawialiście się kiedyś, jak się zachować, gdy mówicie do swoich pociek po polsku, a one odpowiadają po niemiecku, i jak reagować, gdy mieszają język polski i niemiecki lub odmawiają w ogóle mówienia po polsku, to serdecznie zapraszam do lektury tego artykułu.

Irena Köstenbauer

W kolejnych numerach „Poloniki” postaram się omówić najistotniejsze problemy związane z wychowaniem dzieci dwu- lub wielojęzycznych. Poruszane będą m.in. następujące zagadnienia:

- co jest najważniejsze przy wychowywaniu dziecka dwujęzycznego?
- jak rozumieć dwujęzyczność?
- czy dwujęzyczność wpływa na rozwój umysłowy oraz inteligencję dziecka?
- jak uczyć dziecko języka polskiego w przypadku małżeństw mieszanych?
- czy uczyć dziecko równocześnie języka niemieckiego i polskiego?
- w jakim stopniu i jak często poprawiać błędy?
- czy dzieci powinny mówić w dwóch językach do tej samej osoby, czy też należy konsekwentnie przestrzegać podziału; np. matka – tylko po polsku, ojciec – tylko po niemiecku?
- czy dziecko nie będzie miało akcentu w języku niemieckim, jeżeli w domu będzie się tylko mówiło po polsku?

- czy uczyć dzieci pisać po polsku równolegle z językiem niemieckim, czy też później?

Mam nadzieję, że sama jako osoba dwujęzyczna, filolog i pedagog oraz jako matka trójjęzycznego syna, będę mogła odpowiedzieć na wiele palących pytań i rozproszyć wątpliwości towarzyszące wychowaniu dzieci dwu- lub wielojęzycznych.

Na zakończenie tej krótkiej zapowiedzi pozwolę sobie zacytować jedno z pierwszych wielojęzycznych „produktów” mojego dwuletniego synka (rok 1986): „Mamuś, bitte, Kuba soup essen nie!”.

Proponuję w przyszłości konkurs na najśmieszniejszą wielojęzyczność naszych genialnych pociek. Proszę więc skrzętnie je notować i zapraszam do pierwszej części poradnika.

Wpływ dwu- lub wielojęzyczności na inteligencję dziecka

Wielu zatroskanych rodziców zwraca się do mnie z pytaniem, czy aby wychowując

dziecko równolegle w dwóch językach nie czynią mu krzywdy! Często słyszy się stwierdzenia, jakoby dwujęzyczność opóźniała ogólny rozwój intelektualny dziecka, ograniczała jego słownictwo w obu językach lub też wpływała ujemnie na prawidłową wymowę zarówno w macierzystym, jak i obcym języku. Sama padłam ofiarą żenującego pytania lekarza pediatry w Wiedniu podczas rutynowej kontroli mojego wtedy czteroletniego syna. Pani doktor dowiedziawszy się, że moja latorośl od urodzenia ma do czynienia z aż trzema językami, załamano ręce i zapytała: „Jest trochę opóźniony w rozwoju, prawda?”.

Tego typu całkowicie błędne przekonania pokutują niestety do dnia dzisiejszego. Skąd one się wzięły? Fakt, że w jednym systemie nerwowym mogą funkcjonować dwa lub trzy systemy językowe, jest od wielu lat przedmiotem badań neuropsychologów i neurofizjologów.

Na początku swych badań naukowcy w istocie stali na stanowisku, że przyswajanie drugiego języka obcego może obciążać system nerwowy dziecka i obniżać jego inteligencję. Przekonanie to wynikało z obserwacji i badań przeprowadzonych w latach 20. w USA i Kanadzie. Główny błąd tych badań polegał jednak na niewłaściwie dobranej populacji poddawanej obserwacjom i eksperymentom. Badano dzieci imigrantów, wywodzących się z rodzin o niskim standardzie ekonomicznym oraz niskim statusie społecznym, a następnie porównywano

je z dziećmi urodzonymi i wychowanymi w USA. Dopiero staranny dobór grup w różnych przedziałach wiekowych wykazał, że dzieci dwujęzyczne osiągały kompetencję językową w obu językach, a testy inteligencji dowiodły, że przewyższały pod tym względem dzieci jednojęzyczne.

Z mojego długoletniego doświadczenia pedagogicznego dodam tylko, że absolutnie wszystkie dzieci dwujęzyczne, które podejmowały naukę nawet trzeciego języka (angielskiego) w mojej szkole językowej, wykazywały przeciętnie o wiele większe zdolności w przyswajaniu sobie kolejnego języka niż dzieci jednojęzyczne (monolingwalne). Przejawiały one również o wiele większą swobodę w operowaniu nowymi słowami i zwrotami, łatwiej budowały zdania i były o wiele bardziej komunikatywne, co potwierdza wyżej cytowaną tezę.

Słownictwo dziecka dwujęzycznego jest o wiele bogatsze w porównaniu z zasobami leksykalnymi dziecka jednojęzycznego. Mylny jest sąd, jakoby dzieci dwujęzyczne były przeciążone. Słowa, których dziecko nie może sobie przyswoić, np. na skutek niskiego stopnia powtarzalności, po prostu nie zostają zapisane w pamięci i nie wchodzi do jego inwentarza językowego.

Zastanówmy się, jak przebiega przyswajanie dwóch języków w warunkach naturalnych. Jeżeli dziecko od urodzenia zaczyna przyswajając sobie wyrazy oraz reguły składniowe obu języków, to w ogóle nie dostrzega, że ma do czynienia z dwoma odrębnymi językami. Do pewnego momentu dojrzałości językowej (około 3–4 lat) dziecko wychowujące się dwujęzycznie tworzy sobie swój własny język na bazie słownictwa obu języków. Jest to też okres, w którym powstają te wspaniałe twory, typu: „Kuba soup essen nie” czy „Give me cream na Bein”, „Eine mała chce lulu” czy też „Poproszę szybką chleba”. Podkreślam, że jest to jak najbardziej normalne zjawisko występujące w początkowym etapie przyswajania dwu lub trzech języków, a dziecka nie należy za to karcieć ani nalegać na tzw. poprawność językową. Nie jest ono nawet w stanie zrozumieć, dlaczego je upominamy. Faza ta mija w wieku od 3 do 4 lat. Zdarza się czasem, że dzieci używają tego samego słowa w paru zdaniach, przy czym za każdym razem jest to inna wersja wymowy. Pozwolę sobie znowu zaczerpnąć z zeszycika cytatów skrzętnie notowanych w dzieciństwie mojego dziecka: „Proszę krem”, „Który krem synku?”, „Och, no ten cream na stole, wiesz, diese Kreme od Omy!”

W tej początkowej fazie dziecko bawi się językami, tworzy swoje własne hipotezy, we-

ryfikuje je, a z czasem zdobywa zdolność budowania własnych, gramatycznie poprawnych zdań. Z wiekiem uczy się klasyfikować zdobyte wiadomości i doświadczenia językowe w dwie grupy, co można ująć jako zdolność określania, że dane słownictwo występuje tylko w danym otoczeniu leksykalnym i w danych strukturach. W ten sposób następuje w późniejszym dzieciństwie podział na dwa języki.

Kiedy rozpocząć naukę języka?

W poprzednim rozdziale przedstawiłam problem pozytywnego wpływu dwu- lub wielojęzyczności na inteligencję dziecka oraz podkreśliłam, że wyniki badań naukowych potwierdzają, że dzieci dwujęzyczne osiągały kompetencję językową w obu językach, a ich współczynnik inteligencji jest wyższy niż w przypadku dzieci operujących tylko jednym językiem.

Kiedy jednak należy rozpocząć naukę języka polskiego? Kiedy postać dziecko na kurs języka angielskiego? Kiedy rozpocząć naukę czytania i pisanie w języku polskim?

Chcąc udzielić odpowiedzi na te pytania, należy zdać sobie sprawę z tego, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy przyswajaniem sobie języka w sposób naturalny (język ojczysty, język rodziców w domu) a nauczaniem języka obcego w warunkach zorganizowanych (szkoła, kursy języków obcych).

Wychowując dziecko w Austrii, w polskiej lub mieszanej rodzinie, należy rozpocząć proces „nauczania” języka polskiego od dnia narodzin dziecka. W pierwszych latach dzieciństwa cały organizm małego człowieka nastawiony jest na dostosowywanie się do środowiska, w jakim przyszło mu żyć. Dotyczy to zarówno mózgu, który wykazuje naturalną gotowość językową, jak i aparatu słuchowego oraz organów mowy. Jest to okres, w którym dziecko może nauczyć się kilku języków równie szybko, jak uczy się jednego. Później, w miarę pojawiania się zdolności rozumowania i myślenia abstrakcyjnego, ta wczesna zdolność w dużej mierze zanika. Dlatego też nie należy odkładać nauki języka polskiego „na później” w obawie, że dziecko może być przeciążone, lub w obawie, że nie nauczy się poprawnie języka niemieckiego.

Wiek 10-12 lat wydaje się być ową magiczną granicą zamykającą lub bardzo ograniczającą te naturalne zdolności. Ucho dziecka, reagujące od urodzenia na wszystkie długości fal, po 10.–12. roku życia przedstawia się na takie długości, które są charakterystyczne tylko dla języka ojczystego. Dlatego też po 12. roku życia słabnie również łatwość,

z jaką małe dzieci naśladują obce dźwięki i nie są one już w stanie opanować obcego języka bez akcentu.

Parę lat temu spotkałam dwoje młodych ludzi w USA. Ania i Rafał urodzili się w Polsce, a w wieku 7 i 13 lat wyjechali z rodzicami do USA, gdzie chodzili do szkoły i skończyli studia. Ania mówi po angielsku jak rodowita Amerykanka, Rafał mówi płynnie i poprawnie, ale pozostała mała obca naleciałość sprawia, że do dziś Amerykanie pytają go, z której części Stanów pochodzi. Oczywiście zdarzają się wyjątki, ale wydają się one tylko potwierdzać regułę.

Jeżeli chodzi o naukę czytania i pisanie w języku polskim, to poloniści nauczający dzieci polskie w Wiedniu potwierdzili, iż należy ją rozpocząć równolegle z nauką języka niemieckiego, czyli w I klasie szkoły podstawowej. Z ich doświadczenia wynika, że dzieci doskonale radzą sobie z opanowaniem ortografii w obu językach i nauka pisowni polskiej nie wpływa ujemnie na opanowanie ortografii niemieckiej.

Nieco inaczej wygląda sprawa nauczania języków obcych w warunkach zorganizowanych, a więc niejako sztucznych. Ten paragraf przeznaczony jest dla rodziców, którzy nie tylko wychowują swe pociechy dwujęzycznie, ale jeszcze chcieliby postać je na kurs języka angielskiego czy francuskiego.

Optymalny wiek do rozpoczynania zorganizowanej nauki języka obcego to okres pomiędzy 4. i 5. rokiem życia. Z jednej strony w tym wieku stan gotowości językowej u dziecka jeszcze trwa, a jego aparat słuchowy i organy mowy ciągle są jeszcze w stanie przyswoić sobie i odtworzyć każdy nowy dźwięk. Z drugiej zaś strony jego język ojczysty został już utrwalony, dziecko postrzega różnice pomiędzy poszczególnymi językami, lepiej zapamiętuje oraz jest w stanie skoncentrować się przez dłuższy czas.

Z moich wieloletnich doświadczeń w nauczaniu języka angielskiego wynika niezbicie, że dzieci dwujęzyczne uczą się kolejnego języka o wiele szybciej i operują nowo nabytymi zwrotami z o wiele większą swobodą niż dzieci monojęzyczne. A zatem... *disce puer!*

O autorce: Irena Köstenbauer: urodzona w Krakowie, w wieku lat 12 wyjechała do USA, gdzie uczęszczała do szkoły; maturę i studia na Wydziale Filologii Angielskiej i Amerykańskiej UJ w Krakowie; 35 lat pracy pedagogicznej, w tym 3 lata w szkole w Nowym Jorku; członek International Multilingual Society; od 35 lat prowadzi prywatną szkołę języka angielskiego.

POLAND CITY

Soul Travel

City break w Polsce. Odwiedź miasta, które zachwyciły światowych filmowców.

Tętniące życiem i kolorami uliczki dzielnicy żydowskiej w Krakowie, historyczny teren dawnego getta w Warszawie, monumentalna stocznia w Gdańsku i malownicze zakamarki Wrocławia to miejsca, które uwielbiają zarówno polscy, jak i światowi twórcy kina. Odwiedź cztery polskie miasta i daj się ponieść historiom filmowym. Poznaj miejsca, które uwiecznili w swoich filmach Steven Spielberg czy Roman Polański. Jeśli jesteś fanem kina, zobacz na żywo obrazy, które znasz z międzynarodowych produkcji. Jeśli po prostu lubisz podróżować, odkryj nieoczywiste miejsca, które na długo zapadną ci w pamięć.

Jeśli szukasz pomysłu na city break, mamy coś dla ciebie! To Polska! Komfortowe loty oraz wygodne połączenia kolejowe sprawiają, że kraj ten staje się dla Austriaków coraz popularniejszym kierunkiem nie tylko dłuższych wyjazdów, ale też krótkich, kilkudniowych pobytów. Na intensywny i niezapomniany city break w Polsce nie musisz wydawać fortuny. Korzystając z kolei w 5–6 h przejedziesz z Wiednia do Wrocławia czy Krakowa. Pociągami dotrzesz też do Warszawy, a nawet Gdańska, gdzie poznasz urok polskiego wybrzeża.

Aby możliwie najlepiej wykorzystać city break w Polsce, musisz wszystko dobrze zaplanować. Jeśli jesteś fanem kina i uwielbiasz podróże szlakiem produkcji filmowych, podpowiemy ci, co warto zobaczyć w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku. Nawet kilkudniowy wyjazd wystarczy, żebyś wrócił pełen wrażeń i wspaniałych wspomnień.

Warszawa – odkryj nieoczywiste zakątki miasta przenikniętego historią

Każdy spacer po najpopularniejszych częściach stolicy Polski to gwarancja natknięcia się choćby na drobne ślady filmowe. Twórcy kina uwielbiają szczególnie okolice nowoczesnego centrum (pełnego wieżowców



Warszawa

i klimatycznych knajpek), starego miasta (z jego monumentalnymi zabytkami), a także tereny spacerowe nad Wisłą, które od kilku lat stają się coraz popularniejszym miejscem letniego odpoczynku warszawiaków.

Jakie filmy opowiadają o Warszawie? Wielbiciele Romana Polańskiego z pewnością odnajdą w mieście miejsca znane z oscarowego „Pianisty”. Film rozgrywa się w czasie II wojny światowej i opowiada dramatyczne losy walczącego o życie pianisty i kompozytora Władysława Szpilmana. Jed-

ną najbardziej przejmujących scen w całym obrazie jest marsz głównego bohatera przez ruiny Warszawy. Spacerując dziś po stolicy Polski aż trudno uwierzyć, że tak kiedyś wyglądało to miasto okropnie doświadczone w czasie wojny.

Każdy, kto uwielbia historyczny klimat skryty w miejskiej dżungli, powinien odwiedzić warszawską dzielnicę Praga Północ. Zapuszczając się w jej uliczki można znaleźć przedwojenną zabudowę, kamienice i podwórka, na których czas jakby się zatrzymał (to tam częściowo kręcony był „Pianista”). Praga słynie także z klimatycznych barów i niepowtarzalnej muzyki ulicznych artystów. To bardzo nieoczywisty kierunek podróży, gwarantujący wyjątkowe wrażenia.

W filmach często pojawia się też górujący nad nowoczesnym centrum miasta Pałac Kultury i Nauki. Budynek można zobaczyć m.in. w „Ukrytej Grze” z Billem Pullmanem w roli głównej. Wieżowiec zdecydowanie warto zwiedzić wewnątrz. Wjeżdżając na najwyższy taras widokowy spojrzysz z góry na samo serce Warszawy.

Kraków – miasto wielu smaków i zapachów, którego kamienie oddychają historią

Filmowy Kraków to przede wszystkim „Lista Schindlera” w reżyserii Stevena Spielberga. Film opowiada historię blisko 1200 Żydów uratowanych przed śmiercią przez niemieckiego przedsiębiorcę Oskara Schindlera. Fabryka, która jest centrum wydarzeń filmowych, działała właśnie w Kra-



Kraków

kowie. I tam jest do dziś. Obecnie słynna Fabryka Emalia Oskara Schindlera to oddział Muzeum Krakowa, który opowiada o czasach niemieckiej okupacji miasta. To też punkt obowiązkowy na mapie zwiedzania dla każdego wielbiciela kina i historii.

Wyjątkowy duch żydowskiego Krakowa do dziś unosi się nad miastem i jest jego niewątpliwą zaletą. – *Kraków to miejsce, w którym każdy kamień oddycha historią, a przeszłość miesza się z duchem nowoczesności, tworząc idealne połączenie. Podoba mi się ten miks starego i nowego, szczególnie np. wystrój restauracji w starych budynkach. W Krakowie trafiłam też na wiele kawiarni z naprawdę dobrą kawą i dużo fantastycznych księgarni. Miejscem, które najbardziej lubię w tym mieście, jest Kazimierz, znany jako dzielnica żydowska. Jest tam wiele fantastycznych restauracji i barów, a także ciekawych miejsc do zwiedzania, w tym synagogi czy cmentarz żydowski – mówi podróżniczka Gudrun Krinzing, autorka bloga reisebloggerin.at.*

Ale Kraków to, poza bogatą historią, także wielobarwna, pulsująca energią teraźniejszość. – *Kraków jest zaskakująco blisko Wiednia i okazał się miastem niesamowicie tętniącym życiem, pełnym studentów. Ze względu na to, że zawsze interesowałam się historią komunizmu, chciałam zobaczyć przedmieścia Nowej Huty. Historia gentryfikacji jest tam wyjątkowo interesująca – podkreśla Brigitte Huber, której relacje z różnych stron świata można śledzić na stronie ausgesprochen.at.*

Brigitte, przy okazji wizyty w Krakowie, poleca także wyjazd do pobliskiego Ojcowskiego Parku Narodowego, który – jak podkreśla – jest „pięknym terenem zielonym całkiem niedaleko od miasta”. W te okolice z pewnością powinni wybrać się fani fantastyki i serialu „Wiedźmin” (Netflix). Niektóre jego sceny kręcone były w Zamku Ogrodzieniec we wsi Podzamcze, leżącej na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Ogrodzieniec to miejsce znakomicie działające na

wyobraźnię. Przechadzając się jego murami, poczujesz ducha średniowiecza, a wspinając się na baszty i wieże widokowe zobaczysz zapierający dech w piersiach krajobraz okolicy.

Lubisz spacerować i hollywoodzkie produkcje? Koniecznie odwiedź Wrocław

Hala Stulecia, jeden z najpopularniejszych wrocławskich zabytków, zachwyliła w ostatnim czasie twórców hollywoodzkiej sagi „Igrzyska śmierci”. W najnowszej części serii, zatytułowanej „Ballada ptaków i węży”, ten charakterystyczny budynek jest areną starć głównych bohaterów i trzeba przyznać, że prezentuje się naprawdę okazale.

Halę Stulecia warto odwiedzić tym bardziej, że w jej pobliżu znajdują inne wrocławskie atrakcje, jak fontanna multimedialna, idealna do spacerów Pergola oraz zoo. Z tego względu jest to też miejsce szczególnie popularne wśród rodzin z małymi dziećmi. – *We Wrocławiu bardzo zaskoczyło mnie, jak dobrze miasto jest przystosowane do potrzeb całych rodzin. Miasto odwiedziłam z moim ojcem oraz z synkiem, którego woziłam wtedy w spacerówce. I okazało się, że bez problemu wszyscy możemy dostać się do najciekawszych części miasta. To miejsce idealne na rodzinne*



Wrocław

wycieczki – wspomina podróżniczka Elena Paschinger (creativelena.com).

Wrocław zachwylił też m.in. Stevena Spielberga, który w stolicy Dolnego Śląska kręcił „Most szpiegów” z Tomem Hanksem w roli głównej. W filmie pojawiają się m.in. charakterystyczne uliczki dzielnicy Nadodrze, które odgrywały... Berlin z czasów zimnej wojny. Samo Nadodrze to dziś nieoczywista, ale zdecydowanie warta odwiedzenia część miasta. Wyróżnia się m.in. wielobarwnymi muralami zdobiącymi XIX-wieczne budynki i podwórka. W tamtejszych sklepikach spotkać można rzemieślników,

tworzących wyjątkowe meble, ubrania czy ozdoby. A modne kawiarnie i bary kuszą przechodniów zapachami i smakami produktów z najwyższej półki.

Filmowy Gdańsk i historia Solidarności

Gdańsk to historyczna kolebka Solidarności – ruchu, który przyczynił się do upadku komunizmu w Polsce. Nic więc dziwnego, że w tym mieście nakręcono film opowiadający o Lechu Wałęsie – nagrodzonym Pokojową Nagrodą Nobla przywódcy Solidarności. Akcja filmu, podobnie jak najważniejsze wydarzenia związane z powstaniem Solidarności, skupia się wokół Stoczni Gdańskiej. Miejsce to do dziś jest punktem obowiązkowym na mapie każdego turysty odwiedzającego Gdańsk.

Warto wiedzieć, że działające w stoczni muzeum ma szeroką ofertę, w której każdy znajdzie coś dla siebie. Oprócz najnowszej historii Polski, można poznać tam także ciekawostki związane z gdańskimi U-bootami z okresu I i II wojny światowej, z zabytkami techniki i infrastruktury stoczniowej czy z procesem budowy statków na skalę przemysłową. Na odważnych czeka punkt widokowy na żurawiu stoczniowym.

Kinomani uwielbiający thrillery powinni odwiedzić także nabrzeże w Gdańsku, gdzie kręcone były fragmenty nagrodzonego Oscarem filmu „Wróg numer jeden”. Obraz opowiada historię agentki CIA, która dołącza do zespołu tropiącego Osamę bin Ladena. Miasto zostało pokazane w nim jako siedziba jednego z tajnych więzień CIA, a zdjęcia kręcone były właśnie w gdańskim porcie.

Sam Gdańsk to miejsce zdecydowanie warte odwiedzenia, pełne urokliwych uliczek i tras spacerowych wzdłuż rzeki. Połączenie tego uroku oraz magii kina w wersji z bollywood sprawiło, że polskie miasto zagrało kiedyś... Paryż. Jeśli chcecie się przekonać, jak to możliwe, zobaczcie film zatytułowany „Viyaj 61”. A najlepiej po prostu odwiedźcie Gdańsk!



Gdańsk



Fot. P. Piaty

Austriacki system edukacji, cz. IV

W kolejnej części przeglądu austriackiego systemu edukacji prezentujemy poziom kształcenia zawodowego. Omawiamy temat szkoły zawodowej oraz szkoły średniej i wyższego kształcenia zawodowego.

Szkoła zawodowa

Kształcenie dwutorowe

Szkoła zawodowa to jedno z dwóch miejsc nauki w systemie kształcenia dwutorowego. Edukację w niej można rozpocząć po zakończeniu obowiązku szkolnego. Nauka praktyczna odbywa się w zakładzie pracy lub w placówce szkoleniowej. Młodzież zawiera umowę o praktykę lub umowę o naukę zawodu.

Zadaniem szkoły zawodowej jest uzupełnienie kształcenia realizowanego w zakładzie pracy i rozszerzenie kształcenia ogólnego.

W zależności od zawodu jego nauka trwa od dwóch do czterech lat, z reguły jednak są to trzy lata. Równie długo praktykanci uczęszczają do szkoły zawodowej, która również jest szkołą obowiązkową. Okres nauki w szkole zawodowej zalicza się do czasu pracy. Przez cały okres praktyki zawodowej praktykant otrzymuje z tego tytułu dochód.

Nauka w szkole zawodowej jest oferowana:

- w systemie całorocznym, tj. co najmniej przez jeden pełny dzień szkolny lub co najmniej dwa razy po pół dnia szkolnego tygodniowo;
- według programu nauczania, tj. co najmniej osiem tygodni;
- sezonowo, tj. tylko o określonej porze roku.

Zawody objęte kształceniem

Istnieje ponad 200 zawodów objętych kształceniem w następujących grupach zawodowych: budownictwo; biuro, administracja,

organizacja; chemia; druk, fotografia, grafika, obróbka papieru; elektrotechnika, elektronika; gastronomia; zdrowie i pielęgniarstwo; handel; drewno, szkło, glina; technologie informacyjno-komunikacyjne; żywność i używki; technologia metali i budowa maszyn; tekstylia, moda, skóra; fauna i flora; transport i magazynowanie.

Po zakończeniu okresu nauki można przystąpić do końcowego egzaminu czeladniczego. Egzamin ten składa się z części praktycznej i teoretycznej (pisemna i ustna). Jeżeli uczeń ukończył ostatnią klasę szkoły zawodowej z pozytywnym wynikiem, końcowy egzamin czeladniczy obejmuje już tylko egzamin praktyczny.

Zdanie końcowego egzaminu czeladniczego z wynikiem pozytywnym daje następujące możliwości zdobycia dalszych kwalifikacji:

- egzamin mistrzowski z zakresu rzemiosła, przy czym niektóre części egzaminu nie mają zastosowania,
- egzamin potwierdzający kwalifikacje do wykonywania innej działalności reglamentowanej,
- egzamin zawodowy umożliwiający podjęcie studiów.

Szkoła średnia kształcenia zawodowego

Kształcenie zawodowe

Uczniowie mogą uczęszczać do szkoły średniej kształcenia zawodowego (BMS) po pomyślnym ukończeniu 8. klasy. Nauka trwa od roku do czterech lat. Szkoła średnia

kształcenia zawodowego w wymiarze od roku do dwóch lat oferuje podstawowe kształcenie zawodowe, natomiast w wymiarze od trzech do czterech lat – pełne kształcenie zawodowe z egzaminem końcowym.

W wielu przypadkach wymagany jest egzamin wstępny. Po ukończeniu szkoły politechnicznej egzamin ten nie jest wymagany. Podobnie nie ma egzaminu wstępnego w przypadku rocznej i dwuletniej szkoły średniej kształcenia zawodowego oraz technikum rolniczego. Warunkiem uczęszczania do szkoły średniej kształcenia zawodowego o profilu sportowym lub artystycznym jest natomiast zdany egzamin kwalifikacyjny.

Kształcenie w różnych dziedzinach

- Technikum, szkoła rzemiosła i szkoła rzemiosła artystycznego (trzy- lub czteroletnie) kierunki: inżynieria lądowa, rzeźbiarstwo, rusznikarstwo, chemia, technologia chemiczna, tokarstwo, elektronika i informatyka techniczna, elektrotechnika, inżynieria lotnicza, technologia budowlana, technologia i projektowanie szkła, stolarstwo, informatyka, ceramika i budowa pieców, wikliniarstwo i tkactwo meblowe, projektowanie skóry, malarstwo i wzornictwo, budowa maszyn, mechatronika, projektowanie mediów i produkcja druków cyfrowych, technologia precyzyjna i zegarmistrzowska, technologia kamieniarska i projektowanie kamieniarskie, produkcja instrumentów strunowych i smyczkowych, stolarstwo, złocenie i projektowanie czcionek, tkactwo.

- Szkoła handlowa (trzyletnia) kształcenie zawodowe we wszystkich dziedzinach gospodarki i administracji,

- szkoła handlowa dla sportowców wychowawczych (czteroletnia).

- Technikum ekonomiczne (roczne, dwu- lub trzyletnie) kształcenie w zawodach ekonomicznych i turystycznych, rozszerzenie oferty w zależności od autonomicznej decyzji szkoły, np. zdrowie i społeczeństwo, żywienie.

- Technikum mody (trzyletnie) kształcenie ze specjalizacją w branży modowej i odzieżowej, rozszerzenie oferty w zależności od autonomicznej decyzji szkoły, np. stosowne zarządzanie przedsiębiorstwem, handel i projektowanie.

- Technikum hotelarskie i turystyczne (trzyletnie) kształcenie ze specjalizacją w branży hotelarstwa i turystyki lub zarządzaniu uzdrowiskiem oraz turystyki, rozszerzenie oferty w zależności od autonomicznej decyzji szkoły, np. gastronomia, sport, kulinaria.

- Szkoły kształcące w zakresie zawodów socjalnych (trzyletnie) przygotowujące do zawodu pracownika socjalnego (przyjmujące kandydatów dopiero w wieku od 17 lub 19

lat), kierunki: praca z osobami starszymi, praca z rodziną, praca z niepełnosprawnymi, asystent osób niepełnosprawnych, z możliwością ukończenia na poziomie specjalistycznym (dwa lata) lub na poziomie dyplomowym (trzy lata); również dla pracujących.

- Technikum rolniczo-leśne (od dwóch do czterech lat) kształcenie przygotowujące do zawodu specjalisty w dziedzinie rolnictwa / leśnictwa, przykładowe kierunki kształcenia: rolnictwo, gospodarstwo wiejskie, żywienie i opieka zdrowotna, zdrowie i zawody socjalne.

Informacje można uzyskać w wydziale szkół rolniczych kancelarii rządu danego kraju związkowego.

- Technikum przygotowujące do zawodu asystenta pedagogicznego (trzyletnie) kształcenie przygotowujące do zawodu asystenta przy wykonywaniu zadań edukacyjnych i wychowawczych w placówkach edukacji wczesnoszkolnej.

Uprawnienia po ukończeniu trzy- lub czteroletniej szkoły średniej kształcenia zawodowego

- bezpośrednie wykonywanie odpowiednich czynności zawodowych,
- dostęp do zawodów reglamentowanych według rozporządzenia,
- uczęszczanie na zaawansowany kurs szkoleniowy (cel edukacyjny szkoły wyższego kształcenia zawodowego, sześć semestrów, kończący się egzaminem dojrzałości i egzaminem dyplomowym),
- możliwość przystąpienia do egzaminu zawodowego w celu nabycia ogólnych uprawnień do przyjęcia na uniwersytet,
- zaliczenie specjalistycznej wiedzy i umiejętności oraz wykazanych już wiadomości na poczet wymaganych egzaminów podczas egzaminu potwierdzającego kwalifikacje lub egzaminu mistrzowskiego,
- zwolnienie z egzaminu przedsiębiorcy dla absolwentów większości szkół średnich kształcenia zawodowego.

Szkoła wyższa kształcenia zawodowego BHS (pięcioletnia)

- oferuje pogłębienie kształcenia ogólnego, konkretne kwalifikacje zawodowe w ramach wyższego kształcenia zawodowego i kształcenie praktyczne, naukę kończą egzamin dojrzałości i egzamin dyplomowy.

Przyjęcie

Do szkoły wyższego kształcenia zawodowego mogą uczęszczać uczniowie, którzy ukończyli z pozytywnym wynikiem czwartą klasę szkoły średniej, czwartą lub wyższą

klasę ogólnokształcącej szkoły wyższej lub szkołę politechniczną na dziewiątym poziomie szkolnym. W wielu przypadkach wymagany jest egzamin wstępny.

W placówkach edukacji wczesnoszkolnej i placówkach edukacji specjalnej oraz w szkołach wyższego kształcenia zawodowego o profilu sportowym i artystycznym stosowany jest egzamin kwalifikacyjny. Szkoły wyższego kształcenia zawodowego są dostępne również dla pracujących (jako szkoły wieczorowe).

Kształcenie w różnych dziedzinach

- Wyższa szkoła techniczno-rzemieślnicza kierunki: sztuka i projektowanie, technologia lotnicza, inżynieria lądowa, inżynieria biomedyczna i zdrowotna, inżynieria chemiczna, elektronika i inżynieria komputerowa, inżynieria elektryczna, inżynieria lotnicza, technologia budowlana, projektowanie graficzne i komunikacyjne, informatyka, technologia informacyjna, architektura wnętrz i technologia drewna, technologia tworzyw sztucznych, technologia żywności, medycyna, nauki przyrodnicze i sport, inżynieria mechaniczna, mechatronika, inżynieria mediów i zarządzanie drukiem, inżynieria materiałów metalowych, technologia materiałów i środowiska, inżynieria przemysłowa.

- Szkoła wyższa o profilach: moda, sztuka i wzornictwo, zarządzanie produktami i prezentacja, projektowanie mody i wzornictwo produktowe, kształcenie przygotowujące do uzyskania kwalifikacji specjalisty w branży modowej i odzieżowej, rozszerzenie oferty i kierunki według autonomicznej decyzji szkoły.

- Szkoła wyższa o profilu turystyka: kształcenie przygotowujące do uzyskania kwalifikacji specjalisty w dziedzinie turystyki, rozszerzenie oferty i kierunki według autonomicznej decyzji szkoły, np. trzeci nowożytny język obcy, zarządzanie w branży hotelarskiej i gastronomicznej, marketing cyfrowy.

- Akademia handlowa: kształcenie przygotowujące do wykonywania zawodów wymagających wyższego wykształcenia we wszystkich dziedzinach gospodarki i administracji, kierunki: technologie informacyjne oraz technologie informacyjno-komunikacyjne, e-biznes, zarządzanie, controlling i księgowość, zarządzanie finansami i ryzykiem, controlling, praktyka gospodarcza i podatki, przedsiębiorczość i zarządzanie, ekonomia międzynarodowa, zarządzanie komunikacją i marketing, zarządzanie logistyczne, zarządzanie jakością i zintegrowane systemy zarządzania, ekologiczne zarządzanie przedsiębiorstwem, zarządzanie w zakresie według autonomicznej decyzji szkoły,

- Szkoła wyższa o profilu ekonomicznym: kształcenie przygotowujące do uzyskania

kwalifikacji specjalisty w dziedzinie ekonomii, zarządzania – szczególnie w dziedzinie społeczeństwa, zdrowia i kultury – oraz w dziedzinie hotelarstwa, gastronomii i żywienia. kierunki: zarządzanie kulturalne i zarządzanie kongresowe, ekologia i ekonomia, zarządzanie społeczne oraz projektowanie komunikacji i multimedialnych.

- Wyższa szkoła rolnicza i leśna kształcenie przygotowujące do uzyskania kwalifikacji specjalisty w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa: rolnictwo i żywienie, uprawa win i owoców, ogrodnictwo, projektowanie ogrodów i krajobrazu, gospodarka leśna, technika rolnicza, technologia żywienia i biotechnologia, zarządzanie środowiskowe i zarządzanie zasobami, technologia informacyjna w rolnictwie.

- Szkoła pedagogiki elementarnej kształcenie w zakresie edukacji wczesnoszkolnej. Dodatkowa opcja: nauczyciel zajęć pozalekcyjnych.

- Szkoła pedagogiki socjalnej kształcenie przygotowujące do wykonywania zawodu pedagoga socjalnego w świetlicach i placówkach pedagogiki socjalnej dla dzieci i młodzieży oraz w pozaszkolnej pracy z młodzieżą.

Uprawnienia po ukończeniu szkoły wyższego kształcenia zawodowego

- studia na uniwersytetach, w szkołach wyższych zawodowych i szkole wyższej pedagogicznej,
- uznanie umiejętności specjalistycznych przez austriackie wyższe szkoły zawodowe i uniwersytety,
- dostęp do zawodów regulowanych przez prawo według rozporządzenia,
- dostęp do reglamentowanego zawodu w innym państwie członkowskim UE, dla którego wymagane jest ukończenie szkoły wyższej lub uniwersytetu w wymiarze (do) czterech lat,
- możliwość wystąpienia o nadanie kwalifikacji inżyniera do Ministerstwa Pracy i Gospodarki lub Ministerstwa Rolnictwa, Leśnictwa, Regionów i Gospodarki Wodnej dla absolwentów większości wyższych szkół technicznych, akademii handlowej Digital Business i wyższych szkół rolniczo-leśnych,
- zwolnienie z egzaminu dla przedsiębiorcy.

Źródło: „*Ścieżki edukacji w Austrii 2022/23*”, wydawca: Ministerstwo Edukacji, Nauki i Badań. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.bmbwf.gv.at w dziale: Schule „Das österreichische Schulsystem”. Die Schularten.

Józef Korzeniowski vel Joseph Conrad – polska perła brytyjskiej literatury



Joseph Conrad, zdjęcie George'a Charlesa Beresforda z 1904 roku

Na ogół XIX wiek kojarzy nam się z okresem zaborów i walką o narodowyzwolenie cele, które kończyły się porażką. Warto jednak spojrzeć z nieco innej strony i spróbować uzmystwić sobie, że mimo nieposiadania własnego państwa Polacy jako naród wydali cały szereg wybitnych postaci. Wśród nich naukowców, inżynierów i wreszcie pisarzy. Dlatego, by nieco „odczarować” to negatywne myślenie o XIX wieku, przytoczmy przykład jednego z najbardziej znanych polskich pisarzy, który zapewne nigdy nie odniósłby takiego sukcesu, gdyby nie stał się... Brytyjczykiem. Z drugiej jednak strony, będąc „tylko” Brytyjczykiem, z pewnością nie osiągnąłby tak wiele.

Z kresowych pól na marynarski statek

Rzecz tyczy się oczywiście Josepha Conrada, a właściwie Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego. Urodził się on 3 grudnia 1857 r. w Berdyczowie, miejscowości obecnie leżącej w granicach Ukrainy (nieдалеко Żytomierza), w przeszłości zaś należącej do

W kolejnym artykule z cyklu „Polacy, którzy zmienili świat” przypominamy postać Józefa Konrada Korzeniowskiego, syna polskich patriotów, człowieka wielu kultur, jednego z najwybitniejszych pisarzy, znanego w świecie jako Joseph Conrad.

Tomasz Jacek Lis

dóbr Radziwiłłów. Obydwoje jego rodziców, Apollo Korzeniowski i Ewa z Bobrowskich, wywodziło się z polskiej arystokracji.

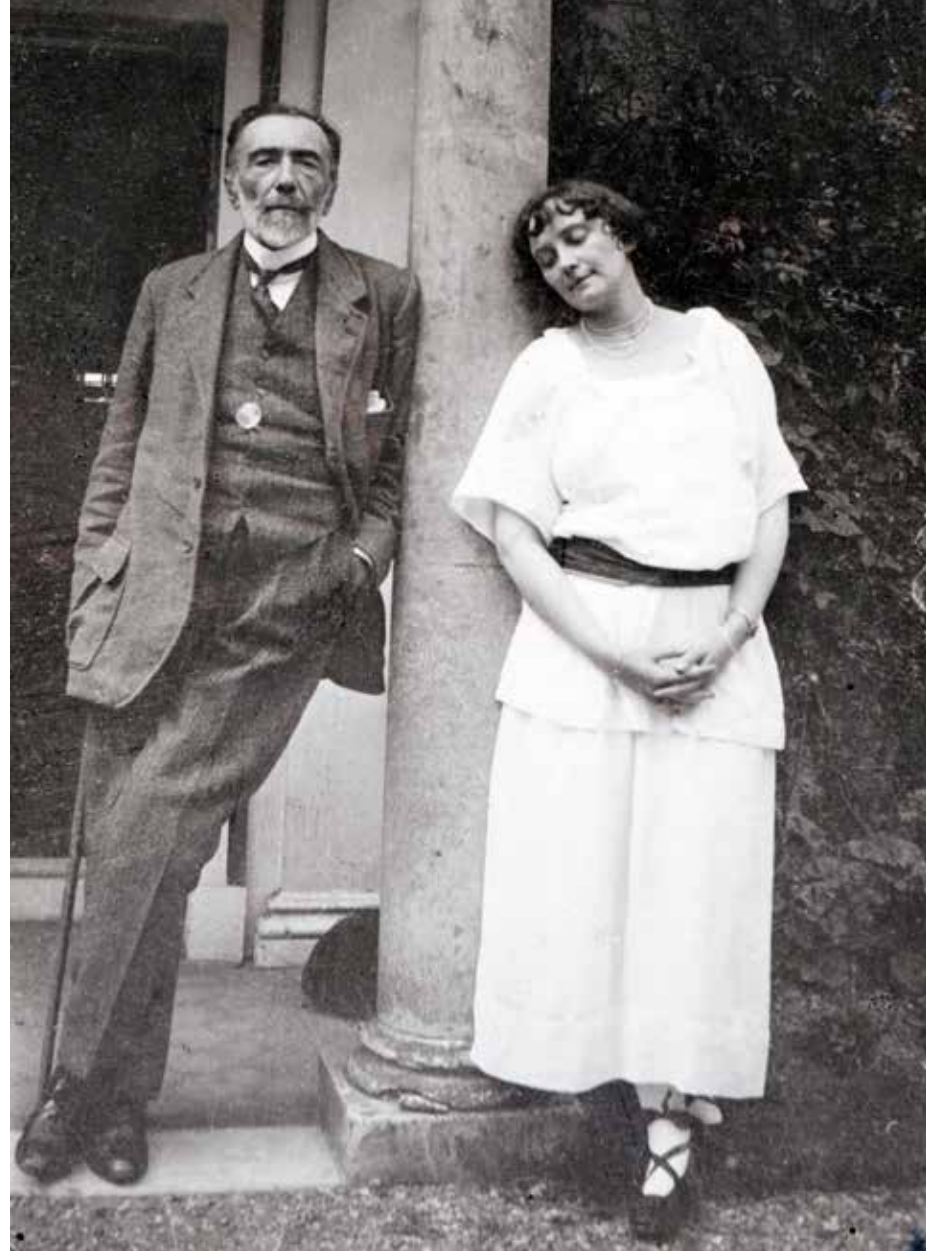
Ojciec Józefa był znany z głębokiego patriotyzmu i antyrosyjskości. Apollo angażował się we wszystkie możliwe antyrosyjskie działania. Aktywność na niwie politycznej ojca przyniosła rodzinie Korzeniowskich podwójne straty, nie tylko w postaci biletu w jedną stronę na Syberię, ale także konfiskaty jego rodzinnego majątku.

Na szczęście dla rodziny Korzeniowskich aktywność niepodległościowa głowy rodu nie spowodowała na rodzinę nędzy, ponieważ zimną krew zachowała małżonka Apollona, dzięki czemu udało się uchronić majątek, a tym samym odpowiednią egzystencję rodziny. Pieniądze nie stanowiły więc problemu, czego nie można powiedzieć o życiowej stabilizacji. Otóż Korzeniowscy bardzo często przenosili się z miejsca na miejsce: z Żytomierza do Warszawy, stamtąd za zesłanym Apollonem do Wołgogradu, zaś po jego zwolnieniu z odbywania kary do Czernihowa.

Tam to jednak w życiu Józefa miała miejsce jego pierwsza tragedia, która odcisnęła na nim silne piętno. W 1864 r. zmarła ukochana matka, on zaś trzy lata później w 1867 r. wraz z ojcem przeniósł się do Galicji do Lwowa. Skąd taki wybór? Otóż w latach 60. Galicja zyskała wiele narodowych przywilejów, co zachęcało ludzi „zza kordonu” do przenosin, gdyż jak nigdzie indziej mogli poczuć namiastkę polskości. Za

sprawą umowy polsko-austriackiej urzędy i szkoły funkcjonowały tam w języku polskim, można było obchodzić polskie święta, zaś na lekcjach dzieci uczyły się historii swojego kraju. Apollo, będąc wykształconym człowiekiem i gorącym patriotą, zdawał sobie sprawę z tego, jak ważnym elementem życia młodego człowieka jest nauka, do tego w języku ojczystym, dlatego chciał, by jego syn odebrał wykształcenie w możliwie jak najbardziej „polskiej” atmosferze. Stolica Galicji nie była jednak jego ostatnim przystankiem. Otóż w 1869 r. ojciec i syn ponownie się spakowali i przenieśli do Krakowa, gdzie Apollo wkrótce zmarł.

Osieroconym chłopcem zajął się jego wuj, znany pamiętnikarz Tadeusz Bobrowski, który to w kwestiach politycznych był zupełnym przeciwieństwem ojca. Uważał on, że powstania narodowe nie przynoszą żadnej korzyści, a jedynie straty – o czym przecież rodzina Korzeniowskich przekonała się „na własnej skórze”. Dla chłopca ta zmiana optyki wychowania była znacząca i silnie wpłynęła na jego dalsze losy. Za sprawą wuja Józef odpowiedzialnością za swój sierocy los zaczął oskarżać polityczne zaangażowanie ojca i jego narodowe „mrzonki”. Być może właśnie to doświadczenie spowodowało, że później na ogół stronił od polityki. Dopiero pod koniec życia chętniej zabierał głos w aktualnych sprawach, m.in. poparł działania Polaków przeciwko bolszewikom. Był już jednak wówczas uznanym pisarzem o międzyna-



Joseph Conrad z Anielą Zagórską ok. 1914 roku

rodowej sławie i tak jak od innych znanych polskich osobistości, także od niego rodacy oczekiwali jakiejś deklaracji. Wcześniej do polityki nie miał głowy, gdyż zanim dotarł na sam literacki szczyt, musiał przejść bardzo długą drogę, która zaczęła się w... marsylskim porcie.

Jak Józef Korzeniowski stał się Josephem Conradem

Józef był chorowitym chłopcem, nie szczególnie też dobrze się uczył, od śmierci ojca kilka razy zmieniał szkołę. Obawiając się o los siostrzeńca, Tadeusz Bobrowski zdecydował się więc wysłać go do Francji, gdzie Józef, aby poreperować swój budżet, zaciągnął się na statek jako marynarz. Życie na morzu, chociaż niełatwe, zafascynowało chłopca. Przez 4 lata, od 1874 do 1878 r., pływał pod banderą francuskiej marynarki handlowej, dzięki czemu udało mu się zwiedzić wiele niezwykłych zakątków świata. Jego doświadczenia na morzu oraz obcowanie z różnymi kulturami wykorzystywał potem w swojej pisarskiej pracy.

W 1878 r. opuścił służbę pod trójkolorową flagą i przeniósł się do Wielkiej Brytanii. Nie była to jednak dobrowolna decyzja, a jak to często bywało w jego życiorysie – przymus. Otóż w 1877 r. doszło do wojny między Rosją a Imperium Osmańskim, a on jako obywatel rosyjski miał obowiązek stawić się do armii. Przełożeni, dowiedziawszy się o tym, nie chcieli wydać mu dokumentów uprawniających do dalszej służby na statku. Pozbawiony pracy i perspektyw, zagrożony widmem służby w carskim mundurze, Józef chciał odebrać sobie życie. Na szczęście, jak się okazało, dużo lepiej szło mu pisanie o strzelaniu niż sama ta czynność, dzięki czemu próba samobójcza okazała się nieudana. Po całej sprawie niezawodny wuj Bobrowski przyjechał do swego krewniaka, pocieszył go i co najważniejsze, znalazł rozwiązanie jego problemów – poradził mu wyjazd do Wielkiej Brytanii i przyjęcie tamtejszego obywatelstwa.

Gdy Józef trafił do Wielkiej Brytanii, nie znał języka angielskiego i musiał uczyć się go od podstaw. Któż wtedy mógł przypuszczać,

że przejdzie on do historii jako jeden z najwybitniejszych anglojęzycznych pisarzy?

W 1888 r. Korzeniowski uzyskał brytyjskie obywatelstwo, został włączony w poczet poddanych brytyjskiej korony i rok później utracił obywatelstwo rosyjskie, uwalniając się tym samym z zagrożenia poborem do carskiej armii.

Praca, jaką Józef podjął w brytyjskiej marynarce handlowej, nie zawsze układała się po jego myśli. Co prawda konsekwentnie pisał się po kolejnych szczeblach kariery, w 1884 r. otrzymał nawet tytuł II oficera, niemniej jednak z racji zdrowia daleko mu było do tego, by stać się legendarnym „wilkiem morskim”. Przeciwnie, często miewał problemy, by się utrzymać w zawodzie. Z reguły nie grymasił, gdy oferowano mu pracę na statku, stąd też jego wyprawa do Konga pod koniec lat 80. XIX w. Afryka w tamtym okresie była miejscem zacieklej rywalizacji francusko-brytyjsko-niemieckiej, gdzie swoją niechlubną rolę odgrywali również Belgowie. Był to czas największej eksploatacji zarówno afrykańskich dóbr naturalnych, jak i jego mieszkańców. Polak obcował tam więc z najgorszym obliczem kolonializmu – pełnym rasizmu i wyzysku. Taka wizja Afryki została przez niego zapamiętana i tym samym znalazła odzwierciedlenie w jego twórczości.

Sama wyprawa do Afryki, oprócz wielu inspiracji, które później wykorzystywał, zrujnowała jego zdrowie. Malaria i kilkakrotnie przebyta febra uzmystwiły mu, że dalsze wiązanie swojej kariery z morzem nie będzie już możliwe. Co prawda próbował jeszcze podjąć się pracy na statku, ale bezskutecznie. Gdy więc ponownie znalazł się na życiowym rozdrożu, kolejny raz pomocną dłoń wyciągnął doń sędziwy wuj Bobrowski, który po udzieleniu mu ostatniego już wsparcia, wkrótce zmarł. Chociaż jego śmierć była dla Józefa Korzeniowskiego ciosem, to jednak uzyskany w ten sposób spadek pozwolił mu jeszcze przez jakiś czas funkcjonować bez stałego zatrudnienia.

W tym też to okresie zaczął on pracę nad swoją debiutancką książką „Szaleństwo Almayera”, która zaraz po wydaniu stała się hitem i przyniosła mu uznanie. Józef Teodor Konrad Korzeniowski zaczął używać pseudonimu „Joseph Conrad”, który utworzył z imion: Józef i Konrad.

Niektórzy krytycy uważają, że Conrad był niczym kometa, która niespodziewanie pojawiła się na nieboskłonach brytyjskiej literatury. Powszechnie uważa się, że było to możliwe nie tylko dzięki jego warsztatowi, ale także tematyce, jaką podejmował w swoich utworach.

Jego powieści, choć przeznaczone dla brytyjskiego czytelnika, tematycznie wychodziły daleko poza granice Zjednoczonego Królestwa. Dotyczyły to zarówno akcji, której tłem było morze i dalekie azjatyckie, australijskie czy afrykańskie kontynenty, jak i bohaterów reprezentujących różne egzotyczne kraje. Postaci, jakie kreował Conrad, są wielowymiarowe, zaś problemy – globalne. Dzięki temu udało mu się stworzyć własny styl i wypełnić niszę, która dotychczas nie zainteresowała innych autorów, ponieważ żaden z nich nie miał tak bogatych doświadczeń jak on.

Conrad o Polsce wypowiadał się rzadko. Jako przeciwnik niepodległościowych zrywów był sceptyczny zarówno wobec Józefa Piłsudskiego, jak i idei legionowej. W trakcie I wojny światowej zmienił jednak zdanie, popierając pomysł powstania niepodległej Rzeczypospolitej, do której to nawet myślał się przenieść. Nigdy to nie nastąpiło, chociaż kilkakrotnie zdarzyło mu się przebywać w Zakopanem u swojej kuzynki Anieli Zagórskiej, będącej zresztą pierwszą tłumaczką jego prac z języka angielskiego na język polski.

Podsumowanie

Życiorys Józefa Korzeniowskiego vel Josepha Conrada stanowi fascynującą opo-

wieść o podróżach, przygodach morskich i literackim dorobku, docenionym na całym świecie. W brytyjskim literackim świecie Joseph Conrad zdobył uznanie przede wszystkim dzięki swoim powieściom morskim, których akcja często rozgrywała się w egzotycznych miejscach. Jego debiutem był „Szaleństwo Almayera” (1895), ale to „Lord Jim” (1900) oraz „Jądro ciemności” (1899) zapewniły mu miejsce wśród najwybitniejszych pisarzy swojego czasu. „Jądro ciemności” stało się jednym z klasyków literatury anglojęzycznej.

Jego prace były wielokrotnie przenoszone na ekrany, a także inspirowały kolejne pokolenia pisarzy. Mimo polskich korzeni to właśnie w Wielkiej Brytanii zdobył ogromne uznanie, stając się jednym z najważniejszych pisarzy swojej epoki. Jego literacki dorobek wciąż jest studiowany i doceniany na całym świecie.

Z okazji 160. rocznicy jego urodzin Sejm RP rok 2017 ogłosił Rokiem Josepha Conrada chcąc uczcić jego postać, ale i przypomnieć

o pochodzeniu autora „Jądra ciemności”, która w Polsce uchodzi za najpopularniejsze jego dzieło.

Joseph Conrad. Źródło: Wydawnictwo Sp. Akc. Dom Książki Polskiej, 1933



fol. Polona/Biblioteka Narodowa

Odsiecz Krakowska

Powszechnie znana jest Odsiecz Wiedeńska z 1683 r., kiedy to wojska polskie przyszły na pomoc stolicy Austrii. Mniej znany natomiast jest fakt, że analogiczna sytuacja miała miejsce 26 lat wcześniej, gdy austriackie wojska w 1657 r. przybyły na pomoc dawnej stolicy Rzeczypospolitej. Bohaterem Odsieczy Krakowskiej był austriacki feldmarszałek Melchior von Hatzfeldt. Zasłużył się on podobnie jak Jan III Sobieski podczas Odsieczy Wiedeńskiej.

Krzysztof Korbziel

Lata 1655–1657 były wyjątkowo trudne i ciężkie dla mieszkańców całej Rzeczypospolitej. 21 lipca 1655 r. wojska szwedzkie pod dowództwem Karola X Gustawa przekroczyły granice państwa, rozpoczynając wojnę znaną jako potop szwedzki. Był to dla Polski czas heroizmu, okrucieństwa... i zdrady. Niestety była ona częstym zjawiskiem wśród szlachty i wojska przechodzącego pod protekcję szwedzkiego władcy. Wojna się nasilała i w 1656 r. przybrała międzynarodowy charakter. Wojska moskiewskie zajmują większą część Litwy. Do rozbioru Polski zamierzają przystąpić m.in. Brandenburgia i Siedmiogród. W granice Rzeczypospolitej Obojga Narodów wlewają się obce wojska niczym śmiertelna powódź, z szybkością żywiołu niosąc śmierć, grabież i zniszczenie. Znaczna część kraju niespodziewanie szybko wpada w szwedzkie ręce. Państwo polsko-litewskie znalazło się w dramatycznym położeniu. Warszawa zostaje poddana bez walki.

Obrona Krakowa

19 września 1655 r. do Krakowa przybywa na czele pospolitego ruszenia pobity 16 września 1655 r. pod Żarnowem król Jan Kazimierz. Utrzymanie dyscypliny wśród częściowo zdemoralizowanej szlachty staje się niełatwym wyzwaniem. Niestety wieści o zbliżającej się armii szwedzkiej i jej ciągłych sukcesach rozchodzą się szybko i utrudniają to zadanie. Wyznaczony przez króla na dowódcę obrony miasta kasztelan kijowski Stefan Czarniecki stara się wypełnić godnie swoją posługę. Z żelazną konsekwencją zaprowadza porządek w mieście, nie dopuszczając do grabieży i szerzenia wrogich nastrojów, co nie jest prostym zadaniem, gdyż do Krakowa docierają wieści o suc-

sach armii szwedzkiej, co wpływa ujemnie na morale mieszkańców. Mimo to Czarniecki stara się zorganizować do obrony społeczność mieszczańską i młodzież akademicką. 2200 żołnierzy załogi obrony miasta zostaje wsparte przez 2300 niewykształconych, lecz pełnych zapału obywateli i studentów. Z powodów strategicznych Czarniecki nakazuje spalenie przedmieść Krakowa.

W tym czasie obszarowo Kraków tworzył tzw. Trójmieście Krakowskie, czyli Kraków z Wawelem, Kazimierz i Kleparz. Kraków i Kazimierz były otoczone murami obronnymi, stanowiąc obszar rozległy i niełatwy do obrony. Obrońców wspierają oddziały generała artylerii koronnej płk. Fromholda Wolffa, dysponujące 160 działami.

Król początkowo decyduje się na pozostanie w Krakowie, o czym świadczą pełne determinacji słowa: „Skoro wziąłem koronę i poprzysiąłem jej bronić, złożę ją tylko wraz z życiem. Ponieważ wziąłem ją w Krakowie, zatem tu chcę żyć i umrzeć. Niech obywatele, co mnie opuścili w polu i porzucili szeregi, patrzą na mój skon w tych murach. Na pokorne modły zesłał mi Bóg pomoc, a jeśli nieodzwonne są jego wyroki, nie umrę bez chwały, gdyż zginę w stolicy królewskiej”.

Po siedmiodniowym pobycie i usilnych namowach senatorów, 24 września 1655 r. w nocy król potajemnie opuszcza Kraków, kierując się ku granicy cesarstwa austriackiego. I robi to dosłownie w ostatniej chwili, gdyż już następnego dnia pod murami miasta staje 14-tysięczna armia szwedzka pod dowództwem Karola X Gustawa.

Szwedzi już pierwszego dnia próbują zająć miasto atakiem z marszu, w końcu zdobywają Kazimierz i usiłują wdrzeć się do Krakowa. Czarniecki uniemożliwia im



MELCHIOR AB HATZFELD COMITI IN GLEICHEN DOMINO IN CRANICHFELT ILANCKENHAN WILHELM THACHENBERG CROTI TORFF ET ROSENBERG ETC SAC CAES MAJT CONSILARIO INTI MO AVICO FELICO GENERALI CAMPI MARSHALLI

Austriacki feldmarszałek Melchior von Hatzfeldt

ten zamiar. Armia szwedzka rozpoczyna oblężenie wraz z regularnym ostrzałem artyleryjskim. Obrońcy częstymi wycieczkami poza mury zaciekle kontratakują. Nie brak brawury przy odpieraniu ataków szwedzkich. Podczas oblężenia kula wyrzucona z muszketu dosięga dowódcę obrony miasta, raniąc Stefana Czarnieckiego.

Król szwedzki przekazuje dowództwo nad wojskami oblegającymi Kraków Arwidowi Wittenbergowi, a sam z częścią sił rusza za polską armią, w nadziei spotkania bitewnego z królem polskim. 3 października 1655 r. pod Wojniczem wojska szwedzkie pod dowództwem Karola X Gustawa pokonują wojska polskie dowodzone przez hetmana polnego koronnego Stanisława Lanckorońskiego. Wieści o klęsce wojsk koronnych rozchodzą się szybko, powodując w obrońcach coraz większe zwątpienie. 6 października Karol X Gustaw ponownie przybywa z głównymi siłami pod Kraków. Obawa przed całkowitym zniszczeniem miasta, jak również brak nadziei i wiary w sens dalszej walki w obecnej sytuacji, są przyczyną kapitulacji.

Dnia 13 października 1655 r. zostaje podjęta decyzja o poddaniu Krakowa. Sześć dni później Czarniecki wraz 1800 żołnierzami i 12 działami, na honorowych warunkach, opuszcza miasto przez Bramę Floriańską w ponurym pochodzie, odrzucając wcześniej propozycję protekcji szwedzkiej. Niebawem załoga ta okaże się ponownie

mgr Renata KIERES
dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI
oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ
(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG
A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2
tel. 877 52 69, faks 877 58 29
tel. kom. 0664 / 44 28 035

E-mail: office@strohmer-translations.at www.strohmer-translations.at

Stanisław KIERES
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

PRZYSTĘPNE CENY!
np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.
Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.
(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:
Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny pod numerem (0043 1) 877 52 69 lub 0664 / 44 28 035

rok założenia firmy
1986



Kaplica grobowa hrabiego Melchiora von Hatzfeldta w kościele w Laudenbach

przydania Rzeczypospolitej. Tego samego dnia do Krakowa wjeżdża król szwedzki Karol Gustaw i rozpoczyna się tragiczny dla miasta okres bez mała dwuletniej okupacji. Okupacja została wsparta przez siedmiogrodzki oddział liczący 2500 żołnierzy, dowodzonych przez węgierskiego generała Jánoša Bethlena.

Okupacja miasta

Rok 1657 był szczególnym w historii Krakowa. Od dwóch lat mieszkańcy z coraz większym trudem znosili ciężar szwedzkiej okupacji. Miasto, które przed najazdem Szwedów znajdowało się w apogeum rozwoju, stanowiło wyjątkowo ponury widok. Obrazu wszechobecnego terroru i zastraszenia dopełniały szubienice ustawione na krakowskim rynku.

Szwedzkie i siedmiogrodzkie załogi prześcigały się wzajemnie w okrucieństwie i grabieżach, nakładając dotkliwe kontrybucje na mieszkańców. Doprowadzają do perfekcji zasadę „wojna wyżywi się sama”. Niszczą i rabują kamienice, kościoły, wszystko, co ma jakąś wartość, staje się ich łupem. Rabunek przybiera niespotykane dotychczas rozmiary.

Szczególnie dotknięte rabunkami zostały Akademia Krakowska i Wawel. Żołdacy w dzikim szale beczeszczą i rabują nawet

groby, dostają się do skarbca królewskiego. Tam jednak niewiele znajdują, gdyż wcześniej, jeszcze przed oblężeniem, marszałek koronny Jerzy Lubomirski wywoził polskie insygnia koronacyjne i kosztowności do twierdzy na Spiszu i polecił ukryć na zamku w Starej Lubowli, rozpuszczając przy tym plotkę o ukryciu skarbcza na zamku w Tenczynie. Wściekli Szwedzi pod komendą Kurta Christopha von Königsmarcka uderzyli na tenczyńską twierdzę, bronią przez 300-osobową załogę. Po wielokrotnych próbach zdobycia zamku Königsmarck zaproponował kapitulację na honorowych warunkach. Dowódca tenczyńskiej załogi, kpt. Jan Dziula, mając świadomość, iż nie ma szans na pomoc, zdecydował się na kapitulację. Ze sztandarami i w pełnym rynsztunku załoga opuściła zamek. Szwedzi jednak wymordowali całą załogę, a bezbronnym mieszkańców obrabowali aż do bielizny. 18 lipca 1656 r. opuścili zamek, niszcząc i podpalając go.

Szlak pochodu armii szwedzkiej znaczone był grabieżami i zbrodniami. Wawel i katedra łupione były ośmiokrotnie. W efekcie wywieziono 80 wozów z łupami. Wszyscy obywatele, którzy nie złożyli przysięgi na wierność królowi szwedzkiemu, wśród których było wielu duchownych oraz profesorów Akademii Krakowskiej, zostali zmuszeni do opuszczenia miasta i pozostawienia całego dobytku w rękach okupanta.

Austriacy na odsiecz

1 grudnia 1656 r. zostaje podpisany układ między cesarzem Ferdynandem III i królem Janem Kazimierzem. Wraz z nim nadzieja wstępuje w serca wiernych królowi obywateli. Na mocy układów zawartych pomiędzy Polską i cesarstwem Habsburgów na ratunek Rzeczypospolitej zostaje wysłany 17-tysięczny korpus posiłkowy pod dowództwem feldmarszałka Melchiora von Hatzfeldta.

Dobrze wyszkolona i zaprawiona w bojach armia, z dużym doświadczeniem wojennym (część kadry oficerskiej uczestniczyła w wojnie trzydziestoletniej), zmierza na ratunek dawnej stolicy królewskiej. Dowodzi nią posiadający ogromne doświadczenie wojskowe feldmarszałek Melchior von Hatzfeldt. Pod koniec czerwca pod Kraków docierają pierwsze oddziały austriackich wojsk. Feldmarszałek wraz z głównymi siłami spod Opola

poprzez Sławków, Bydlin i Wolbrom dociera pod mury Krakowa 12 lipca 1657 r. Także w tym czasie wraz z wojskiem koronnym spod Olkusa przybywa król Jan Kazimierz. 1 sierpnia 1657 r. Kraków zostaje otoczony ze wszystkich stron i artyleria rozpoczyna systematyczny ostrzał miasta. Cesarska kawaleria zajmuje Podgórze i Płaszów.

Wojenna karta zdaje się coraz bardziej odwracać na korzyść Rzeczypospolitej. Wojska polskie zajmują pola wokół Kazimierza, natomiast armia austriacka zdobywa tereny między Łobzowem a Dąbiem. Morale atakujących i wiara w zwycięstwo z każdym dniem jest coraz większa. Austriacko-polskie oblężenie miasta przybiera na sile.

14 sierpnia do Krakowa dociera poselstwo od ks. Jerzego II Rakoczego, nakazujące wojskom siedmiogrodzkom opuszczenie Krakowa. W konsekwencji 18 sierpnia Kraków opuszczają wojska siedmiogrodzkie, a morale okupantów zostaje poważnie zachwiane. Dowódca szwedzkich sił okupacyjnych gen. Paul Writz próbuje jeszcze doprowadzić do politycznego rozdzwiku między austriackim feldmarszałkiem von Hatzfeldtem a polskim królem. Wysyła do feldmarszałka poselstwo z listem, w którym prosi o odstąpienie wojsk cesarskich od oblężenia Krakowa, argumentując, że przecież główny wróg cesarstwa ks. Jerzy II Rakoczy wycofał swe wojsko z Krakowa. Odpowiedź feldmarszałka jest krótka: „Zostałem tu wysłany przez mojego cesarza do służby, pod rozkazy polskiego króla”.

Nie takiej odpowiedzi spodziewał się szwedzki generał. W szeregach jego wojska coraz częściej odczuwalne jest zniechęcenie, a także spadek dyscypliny. Generał Wirtz z ciężkim sercem i wściekły na niedawnego siedmiogrodzkiego sojusznika podejmuje decyzję o podjęciu rokowań.

Wycofanie się Szwedów

23 sierpnia 1657 r. zostają zakończone rokowania kapitulacyjne. Tego samego dnia do Kazimierza wchodzi piechota polska, a wojsko austriackie zajmuje baszty i tereny przyległe do Bramy Floriańskiej. Szwedzi na honorowych warunkach opuszczają miasto, zostawiając 150 armat wraz z amunicją i sztandarami. Niestety, nikt nie zabrania im wywieźć 362 wozów z zagrabionymi łupami. Opuszczają miasto wyglądające jak po spełnieniu się apokaliptycznej wizji.

Armia szwedzka, zdemoralizowana po wojnie trzydziestoletniej, zrabowała dosłownie wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Wywieziono regalia, obrazy, zbiory biżuterii, zastawy, ornaty, organy, świeczniki, księgozbiory, suknie, skóry zwierząt, militaria,



Widok Krakowa w kluczowym momencie historii, gdy opiera się próbom oblężenia przez szwedzkiego króla Karola Gustawa X w 1655 roku

sztandary, namioty, gobeliny, misy, dzbany, dzwony, nawet marmurowe popiersia. 30 sierpnia 1657 r. ostatni szwedzki żołnierz opuszcza Kraków.

W dniu 4 września o godz. 11.00, przy dźwięku dzwonów i salw armatnich wjeżdża do Krakowa na spustoszony i ograbiony przez okupantów Wawel król polski Jan Kazimierz wraz z królową Ludwiką Marią Gonzagą oraz całym dworem. Dostojny orszak poprzedza korpus feldmarszałka Hatzfeldta. W katedrze wawelskiej król padł krzyżem przed głównym ołtarzem, dziękując Bogu za szczęśliwy powrót do miasta, które nie tak dawno musiał opuścić. Nuncjusz papieski arcybiskup Pietro Vidoni odprawił mszę świętą, w czasie której wszyscy odśpiewali hymn dziękczynny Te Deum.

Niestety radość ze zwycięstwa miesza się ze smutkiem i przerażeniem z uwagi na mocno przygnębiający obraz Krakowa. Miasto jest zniszczone, wiele budynków okaleczonych pociskami lub zburzonych. Przedmieścia całkowicie spalane. Królewski Wawel został zniszczony i ograbiony do gołych ścian, groby w krypcie wawelskiej splądrowane. Większość zrabowanych skarbów zniknęła bezpowrotnie, przetopiona przez szwedzkich rabusiów. Okoliczne podkrakowskie wsie, zamki i dworki zastano spalane i wyludnione.

10 września 1657 r. główne siły cesarskie, które w liczbie ok. 15 tysięcy przybyły na ratunek okupowanemu miastu i jego mieszkańcom, opuszczają Kraków i udają się do Torunia, aby wziąć udział w jego oblężeniu. W Krakowie wraz z wojskiem koronnym pozostaje załoga austriacka w sile 2000 piechoty i 300 kawalerzystów. Król prosi społeczność miasta o dbałość i wyżywienie

dla wyzwolicieli: „Nie życzę sobie, aby ci cudzoziemcy, którzy nam i całej Rzeczypospolitej na posiłek przyszli, mieli głód w państwie naszym cierpieć”.

Wspólne dzieło wyzwolenia starej stolicy królewskiej, dzieło oparte na pięknym braterstwie żołnierskim, współpracy na polu bitewnym dwóch sojuszniczych armii: austriackiej i polskiej, zostało zakończone pełnym sukcesem.

Austriacki bohater odsieczy

Feldmarszałek Melchior von Hatzfeldt pochodził ze starej niemieckiej szlachty, o korzeniach sięgających X wieku. Pierwotnie przeznaczony był do stanu duchownego. Młody Hatzfeldt zdobył pełne wykształcenie teologiczne, uzyskując tytuł diakona. Jednak po studiach zdecydował się obrać inną drogę życiową i wstąpił do armii cesarskiej. Awansując na kolejne stopnie oficerskie pod sztandarami cesarskimi przeszedł długi i trudny szlak wojenny.

W czasie potopu szwedzkiego nie pozostawał już w czynnej służbie, jego ostatnią funkcją było naczelne dowództwo wojsk cesarskich, które objął 1643 r. Podczas wojny trzydziestoletniej, po przegranej bitwie pod Jankowem, dostał się do szwedzkiej niewoli. Gdy odzyskał wolność, w wieku 52 lat zakończył służbę wojskową. Pobyt w szwedzkiej niewoli, a także bogaty szlak wojenny nadszarpnęły zdrowie Hatzfeldta.

Większość jego życia wypełniona była służbą, przez co na założenie rodziny być może brakło czasu i sposobności. Feldmarszałek wiedzie spokojne życie w Żmigrodzie, dobrach, które otrzymał od cesarza Ferdynanda III Habsburga za swoją wierną i bohaterską służbę. Gdy armia szwedzka pustoszy Polskę, Hatzfeldt ma 64 lata i coraz

stabsze zdrowie, ale cesarz pamięta o jego bogatym doświadczeniu wojennym. Rozkaz cesarski zdaje się być wyzwaniem i ostatnią misją życiową dla podeszłego wiekiem feldmarszałka. Być może też i ukoronowaniem jego długiej wojennej drogi. Mimo swojego wieku z wprawą młodzieńca i zapałem udaje mu się bardzo szybko zorganizować doborową i doświadczoną kadrę. W jego korpusie wśród dowódców poszczególnych jednostek znalazły się sławy wojenne z czasów wojny trzydziestoletniej, np. generał kawalerii wojsk cesarskich Raimondo Montecuccoli czy jeden z najwybitniejszych dowódców niemieckich Johann von Sporck. W sumie korpus Hatzfeldta liczył

12 kompani kawalerii, 12 regimentów piechoty i dwa regimenty dragonów, co razem dawało liczbę ok. 17 tys. żołnierzy.

Po zwycięskiej kampanii krakowskiej coraz bardziej podupadający na zdrowiu feldmarszałek przekazuje dowództwo nad dobrze zorganizowaną i karną armią w ręce gen. Raimondo Montecuccoliego, a sam udaje się do Powidzka, gdzie coraz bardziej wyczerpany i schorowany zapada na tyfus. Niestety nie udaje mu się już odzyskać sił. 9 stycznia 1678 r., kilka miesięcy po krakowskiej wiktoryi, feldmarszałek Hatzfeldt umiera w otoczeniu rodziny i przyjaciół w swoim ukochanym Powidzku.

Uroczysty pogrzeb odbył się w należącym do jego dóbr Żmigrodzie. Dziesięć lat później cynowa trumna ze szczątkami wodza zostaje przeniesiona przez spadkobierców i umieszczona w kaplicy-mauzoleum w Prusicach na Dolnym Śląsku. Poczytne miejsce na jego marmurowym grobowcu zajmuje tarcza z herbem Krakowa, miasta, którego wyzwolenie było ukoronowaniem jego drogi życiowej.

Okazały grobowiec marszałka znajduje się w Prusicach niedaleko Wrocławia. Zgodnie z jego ostatnią wolą serce zostało złożone w bliźniaczym sarkofagu w oddalonym o 700 km kościele Matki Bolesnej w Laudenbach (Niemcy, Badenia-Wirtembergia). W Prusicach natomiast spoczęło jego ciało. Rzeźby na grobowcach ukazują sceny z życia feldmarszałka. On sam leży ubrany w zbroję, przez co odnosi się wrażenie, że tylko odpoczywa i jest gotów do stawienia się na polu bitewnym. Po bokach grobowców znajdują się obrazy scen bitewnych. Pokrywa sarkofagu w Laudenbach przedstawia ostatnią bitwę feldmarszałka Hatzfeldta wraz z napisem CRACCAW.

PATRONI

Roku 2024

wybrani przez Senat RP

Od lat w związku ze zbliżającymi się rocznicami polski parlament ustanawia Patronów Roku. Na w ten sposób wyróżnione osoby, którym poświęcony będzie kolejny rok, wybierane są wybitne dla polskiej nauki, kultury i sztuki postaci oraz ważne wydarzenia zasługujące na szczególną pamięć zarówno w kraju, jak i za granicą. Kto został patronem 2024 roku ustanowionym przez Senat RP? Jak swój wybór uzasadniali senatorowie w odpowiednich uchwałach?

Witold Gombrowicz – 120. rocznica urodzin

Witold Gombrowicz (1904–1969) był jednym z najwybitniejszych polskich pisarzy XX w. Rozgłos w kręgach literackich przyniosła mu powieść „Ferdynand”, opublikowana w 1937 r. Przed wybuchem II wojny światowej brał udział jako dziennikarz w pierwszym rejsie statku pasażerskiego MS „Chrobry” do Ameryki Południowej. Wiadomości z kraju sprawiły, że postanowił przeczekać wojnę w Buenos Aires w Argentynie, często żyjąc na granicy ubóstwa. W 1963 r. Witold Gombrowicz otrzymał stypendium Fundacji Forda w Niemczech Zachodnich, a następnie przeniósł się do Francji, gdzie spędził resztę życia w Vence pod Niceą.

Wszystkie utwory pisał po polsku. Był jednak mało znany w Polsce, przede wszystkim z powodów politycznych. Publikował w emigracyjnym Instytucie Literackim w Paryżu, jego utwory ukazywały się też w kraju w tzw. drugim obiegu. Po długich negocjacjach z władzami PRL w 1986 r. w Wydawnictwie Literackim ukazało się pierwszych 9 tomów dzieł Gombrowicza, uszczuplonych przez cenzurę o 16 wersów wykreślonych z „Dziennika”, dotyczących polityki i systemu władzy w ZSRR. W latach 1992–1997 ukazało się kolejne 6 tomów. Najważniejsze utwory Witolda Gombrowicza to powieści: „Ferdynand” (1937),

„Trans-Atlantyk” (1953), „Pornografia” (1960) i „Kosmos” (1965); dramaty: „Iwona, księżniczka Burgunda” (1938) i „Ślub” (1953). Ważną częścią jego twórczości był prowadzony w latach 1953–1969 „Dziennik”, w którym autor w sposób ironiczny opowiadał własne losy, podejmował dialog z różnymi nurtami filozoficznymi i tradycją kultury polskiej, komentował wydarzenia polityczne.

Sławę zyskał dopiero w ostatnich latach swojego życia, znalazł się wówczas wśród kandydatów do literackiej Nagrody Nobla (1966, 1968, 1969). Należy do najczęściej tłumaczonych pisarzy polskich.

W uchwale o ustanowieniu roku 2024 Rokiem Witolda Gombrowicza senatorowie podkreślają, że dzieła Gombrowicza „Pomagają nie tylko zrozumieć skomplikowaną rzeczywistość, ale również umożliwiają rzetelną jej ocenę i uniknięcie schematycznych, skonwencjonalizowanych sądów, które w praktyce okazują się destrukcyjne dla wszelkich przejawów indywidualizmu”. Senatorowie wskazują też, że autor „Ferdynanda” należy dziś nie tylko do najważniejszych twórców rodzimej literatury, ale jest również jednym z czołowych inspiratorów współczesnej europejskiej myśli filozoficznej, społecznej i artystycznej. Jego dorobek od dziesięcioleci stanowi wizytówkę nowoczesnej polskiej kultury, jej uniwersalnego

wymiaru i awangardowego potencjału. W ocenie senatorów przykład Gombrowicza pokazuje też, jak ważne dla rozwoju cywilizacji pozostają indywidualności – ludzie świadomi swych szans i możliwości, nieustannie kształtujący własną tożsamość na fundamencie erudycji i twórczego zapędu. „Chcąc kształtować pokolenie ludzi prawdziwie wolnych, należy wskazać im pełną skalę zagrożeń, by w praktyce nie pomylili wolności z jej wygodną iluzją. Dlatego tak bardzo potrzebna nam dziś przenikliwość i bezkompromisowe spojrzenie na rzeczywistość, którego konsekwentnie uczył nas Gombrowicz” – podkreślają senatorowie.

Czesław Miłosz – 20. rocznica śmierci

Czesław Miłosz (1911–2004) – polski poeta, prozaik, eseista, historyk literatury, tłumacz, dyplomata. Decydujący wpływ na jego twórczość wywarło dzieciństwo spędzone na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a także doświadczenie rewolucji październikowej i wojny polsko-bolszewickiej. Studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie najpierw polonistykę, a następnie prawo. Zadebiutował w 1930 r. na łamach uniwersyteckiego pisma „Alma Mater Vilnensis”. Należał do wileńskiej grupy poetów „Żagary”. Pracował w Polskim Radiu Wilno. Po wybuchu II wojny do czerwca 1940 r. przebywał w Wilnie, a następnie w Warszawie. Uczestniczył w podziemnym życiu literackim; pod pseudonimem Jan Syruć opublikował w 1940 r. tom „Wiersze”. Po upadku powstania warszawskiego znalazł schronienie m.in. w majątku Jerzego Turowicza w Goszycach, mieszkał w Krakowie.

Po wojnie podjął pracę w dyplomacji komunistycznego rządu Polski w Stanach Zjednoczonych i Paryżu jako attaché kulturalny. W 1951 r. wystąpił o azyl polityczny we Francji. Mieszkał w Maisons-Laffitte, sie-

dzibie „Kultury” Jerzego Giedroycia, z którą przez wiele lat współpracował. W 1953 r. Instytut Literacki Giedroycia wydał „Zniewolony umysł”, esej skierowany do polskiej emigracji, ukazujący mechanizm myślenia człowieka w demokracjach ludowych. W następnych latach Instytut wydał większość dzieł Miłosza, a Jerzy Giedroyc przedstawił jego kandydaturę do Nagrody Nobla.

W 1960 r. pisarz przeprowadził się do Stanów Zjednoczonych, gdzie wykładał literaturę słowiańską na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley i na Harvardzie. W PRL-u był uznawany za zdrajcę i renegata, został potępiony przez Związek Literatów Polskich. Do 1980 r. istniał na niego zapis cenzorski, zakazujący nawet wymieniania jego nazwiska. Książki Miłosza były drukowane w podziemiu, przemycane z zagranicy.

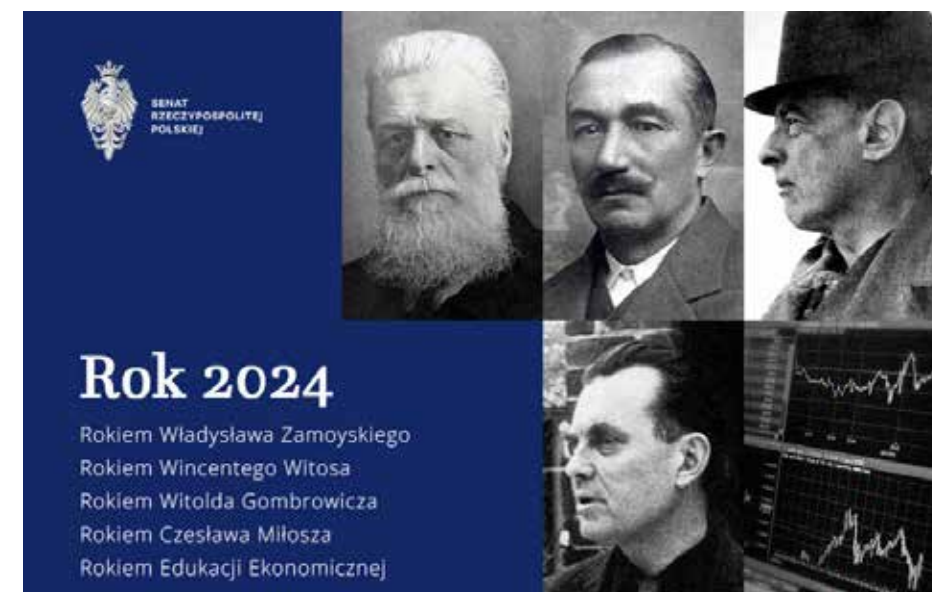
I starcie dwóch totalitaryzmów, doświadczenie emigranta w świecie podzielonym żelazną kurtyną, aż do upadku sowieckiego imperium i budowę demokracji. W ocenie senatorów Czesław Miłosz jako pisarz i myśliciel stał się jednym z największych autorytetów intelektualnych, a jego twórczość jest zakorzeniona w wieloetnicznych tradycjach polskiej kultury, reprezentując zarazem dziedzictwo narodów Europy Środkowo-Wschodniej z jej doświadczeniem skutków nazizmu i komunizmu. Senatorowie wskazują, że w swojej twórczości Miłosz przekracza granice kultur, gatunków i języków. Jak podkreślają, światowe uznanie przyniósł mu „Zniewolony umysł”, stanowiący przenikliwą, nietracącą na aktualności analizę świadomości porażonej przez totalitarne utopie, będący jedną z najważniejszych książek XX w. W ocenie senatorów o wadze twór-

misji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, od 1914 r. należał do PSL „Piast” (prezes w latach 1916–1931). Działał w Naczelny Komitecie Narodowym, później w Lidze Narodowej (1917–1918), był prezesem Polskiej Komisji Likwidacyjnej, od 1919 posłem na Sejm RP.

W 1920 r. podczas bolszewickiej nawałnicy stanął na czele Rządu Obrony Narodowej, który doprowadził do odrzucenia Armii Czerwonej spod Warszawy i rozpoczęcia jej odwrotu. Za kierowanie nim otrzymał od Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Order Orła Białego. Funkcję premiera Wincenty Witos sprawował jeszcze dwukrotnie: od 28 maja 1923 do 14 grudnia 1923 r. oraz od 10 do 14 maja 1926 r. W latach 1929–1930 był jednym z przywódców Centrolewu. W 1930 r. został aresztowany przez władze sanacyjne, osadzony w twierdzy brzeskiej i oskarżony w tzw. procesie brzeskim o przygotowywanie zamachu stanu, za co skazany został na 1,5 roku więzienia. W 1933 r. opuścił kraj, udając się na 6-letnią emigrację do Czechosłowacji. Do Polski powrócił 31 marca 1939 r. po wkroczeniu wojsk niemieckich do Czechosłowacji. W czasie II wojny światowej odrzucił niemieckie propozycje utworzenia kolaboracyjnego rządu współpracującego z okupantem. Po utworzeniu w czerwcu 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Wincenty Witos został powołany na wiceprzewodniczącą Krajowej Rady Narodowej (nie podjął obowiązków). W tym samym roku został prezesem utworzonego przez Stronnictwo Ludowe „Roch” Polskiego Stronnictwa Ludowego (tzw. mikołajczykowskiego).

W uchwale o ustanowieniu roku 2024 Rokiem Wincentego Witosy Senat oddaje hołd temu wybitnemu mężowi stanu, trzykrotnemu premierowi II RP, państwowcowi, działaczowi samorządowemu i przywódcy ruchu ludowego. Senatorowie przypominają działalność Wincentego Witosy i jego polityczne motto działania: „Kiedy nie było Polski niepodległej trzeba do niej dążyć; gdy przyszła – trzeba pracować dla niej; a gdy była w potrzebie – bronić jej”. Jak podkreślają senatorowie, sprawiedliwość dziejowa stała się faktem dopiero w maju 2023 r. Dzięki staraniom Polskiego Stronnictwa Ludowego Sąd Najwyższy w czasie rozprawy kasacyjnej uchylił wyroki brzeskie z 1932 r. i uniewinnił Wincentego Witosy i 9 innych ówczesnych polityków PSL i PPS. Sejm RP ustawą z 7 kwietnia 2017 r. włączył Wincentego Witosy w poczet Ojców Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Część 2. w następnym numerze „Poloniki”,
Źródło: www.senat.gov.pl



W 1980 r. został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Po raz pierwszy przyjechał do kraju w 1981 r., gdzie zaczęto już oficjalnie wydawać jego utwory. Poeta przeprowadził się do Polski w 1993 r. i zamieszkał w Krakowie. Został pochowany w Krypcie Zasłużonych na Skałce.

Oprócz wielu tomów poezji Czesław Miłosz wydał kilkanaście zbiorów esejów, m.in. „Ziemie Ulro”, „Ogród nauk”, „Widzenia nad zatoką San Francisco” czy „Rodziną Europę”. Po zerwaniu związków z komunistycznymi władzami Miłosz wyrażał w swej twórczości niechęć i krytykę PRL-u.

W uchwale o ustanowieniu roku 2024 Rokiem Czesława Miłosza senatorowie przypominają, że był on świadkiem największych wydarzeń minionego stulecia: od pól bitewnych pierwszej wojny światowej, poprzez rosyjską rewolucję, odzyskanie przez Polskę niepodległości, społeczne i narodowościowe problemy II RP, czasy niemieckiej okupacji, Holocaust

czości Czesława Miłosza świadczą Nagroda Nobla w dziedzinie literatury przyznana mu w 1980 r. i Order Orła Białego.

Wincenty Witos – 150. rocznica urodzin

Wincenty Witos (1874–1945) – polski polityk, działacz ruchu ludowego, trzykrotny premier II RP. Urodził się w Wierchosławicach w biednej rodzinie chłopskiej i dzięki swojemu uporowi i samokształceniu doszedł do najwyższych godności w państwie. Uznawany jest za jednego z ojców niepodległej Polski, a także najważniejszych, najbardziej wyrazistych i wpływowych polityków II RP. Od 1895 r. działał w Stronnictwie Ludowym, w 1905 r. uzyskał mandat radnego Rady Powiatowej w Tarnowie, w latach 1908–1914 był posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego, w latach 1908–1931 był wójtem Wierchosławic, ponadto sprawował mandat posła do austriackiej Rady Państwa (1911–1918). Był członkiem Wydziału Finansowego Ko-

XV edycja konkursu „Być Polakiem”



Rodzice, Nauczyciele, Uczniowie, Studenci, rozpoczynamy jubileuszową XV edycję konkursu „Być Polakiem”. Jak co roku chcemy zaprosić do udziału w nim przedszkolaków, uczniów, ale również studentów.

Szczególny temat przewidziany jest dla uczestników z grup literackich i filmowych. Staną się oni odkrywcami mało znanych wydarzeń z historii Polski, często o wielkiej dramaturgii, a nawet sensacyjnym charakterze. To nie jest proste zadanie, ale jubileuszowa edycja rządzi się swoimi prawami. Prosimy więc rodziców i nauczycieli o to, by wspierali i motywowali młodzież podczas przygotowywania pracy konkursowej.

Novum podczas tegorocznej edycji stanowi nowy skład jury, wzbogacony o uczestników konkursu z poprzednich lat. Jest to efektem spotkania uczestników, jakie odbyło się w listopadzie 2023 r. w Warszawie, na

zorganizowanej dla nich konferencji Polonia 2.0. Wtedy to postanowili stworzyć Fun Club konkursu „Być Polakiem”.

Cóż tu można dodać? Młodzi Polacy podbijają świat!

Moduł A – dla dzieci i młodzieży

1. Temat „Tradycje i obyczaje w moim domu rodzinnym” – grupa I (wiek 6–9 lat) – prace plastyczne
 2. Temat „Wyszukaj i opisz lub nagraj film o mniej znanym wydarzeniu; historycznym, kulturalnym, naukowym, wartym upowszechnienia, kształtującym pozytywny obraz Polski, intrygującym, wartym upowszechnienia”
- grupa II (wiek 10–13 lat) – prace literackie
– grupa III (wiek 14–16 lat) – prace literackie
– grupa IV (wiek 17–22 lata) – prace literackie

– grupa V (w dwóch podgrupach: 9–15 lat i 16–22 lata) – prace filmowe

Moduł B (dla nauczycieli polonijnych)

Przedmiotem Konkursu w Module B jest przygotowanie konspektu lekcji gramatycznej dla uczniów szkół polskich za granicą. Temat: „Być, albo nie być, czyli o czasowniku posiłkowym być i jego funkcjach gramatycznej i leksykalnej”.

Kalendarium XV edycji konkursu „Być Polakiem”

17.03.2024 r. – ostateczny termin przesyłania prac konkursowych

19–21.04.2024 r. – obrady jury w Warszawie

30.04.2024 r. – ogłoszenie wyników konkursu (na stronie www.bycpolakiem.pl)

31.07.2024 r. – Gala XV edycji konkursu
4–6.10.2024 r. – inauguracja XVI edycji konkursu w Hadze, Holandia

Zachęcamy do udziału w Konkursie, a także rozpropagowania tego zdarzenia w środowiskach oświatowych i polonijnych na całym świecie. W ubiegłym roku w Konkursie uczestniczyło prawie 1300 uczestników z 43 krajów świata, a we wszystkich poprzednich edycjach ok. 15000 dzieci i młodzieży. Uroczysta Gala z uhonorowaniem Laureatów i Wyróżnionych odbędzie się na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 31 lipca 2024 r. Szczegółowe informacje: www.bycpolakiem.pl

Do zobaczenia na Gali!
Komitet Organizacyjny Konkursu „Być Polakiem”

Recenzja

Tajny agent w słodkim świecie

Na rynku wydawniczym ukazała się niedawno interesująca książeczka dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat, autorstwa Barbary Gibbs-Swidorski.

Niewielka objętościowo, składa się z dwóch części: zbioru wierszyków pod tytułem „Słodki świat Tymona” oraz bajeczki zatytułowanej „Tajny agent Słońca”.

Ani w wierszykach, ani w bajeczce czytelnik nie znajdzie złych smoków uśmiercających niemrawych rycerzy, ani walecznych rycerzy uśmiercających złe smoki. Nie ma tam także zabawnych stworzonek śmiało dokonujących najbardziej karkołomnych czynów, gdyż posiadają co najmniej dwa życia. Bohater większości wierszyków jest zwykłym chłopczykiem, który tak jak tysiące innych dzieci wchodzi w otaczający go świat i uczy się jego prawideł.

Bajeczka o tajnym agencie Słońca w prosty sposób uświadamia dziecku istnienie układów międzyplanetarnych oraz zwraca jego uwagę na niezbyt chlubne czyny mieszkańców planety zwanej Ziemią. Zło nie może być

mieszane z dobrem, trzeba więc ukazać je we właściwym świetle, i to właśnie, wydaje się, autorka pragnie zasugerować czytelnikowi.

Bogate słownictwo, niewymuszone rymy o zabawnej treści oraz elementy pedagogiczne, charakteryzujące obydwie części utworu, stwarzają rodzicom okazję do wielostronnych dyskusji z dziećmi, wykraczających poza ramy określone poszczególnymi sytuacjami.

Na uwagę zasługuje również bogata szata graficzna z ilustracjami Katarzyny Rzędzian.

„Słodki świat Tymona. Tajny agent Słońca” zarówno w postaci drukowanej, jak i elektronicznej jest do nabycia w wielu księgarniach internetowych w Polsce, a od niedawna również w austriackim Amazonie.



Szkoła – co jest dozwolone, a co zabronione? cz. 1

W Austrii zbiór praw i obowiązków zarówno uczniów, ich opiekunów prawnych (rodziców), jak i nauczycieli reguluje ustawa o nauczaniu szkolnym – *Schulunterrichtsgesetz* (SchUG).

Agata Wolińska-Umschaden

Kary?

Ustawa bardzo wyraźnie wskazuje, jakie „kary” mogą stosować nauczyciele. Zabronione są wszelkie rodzaje kar cielesnych, obrażanie i nakładanie kar grupowych na całą klasę (chodzi o sytuację, w której winowajca nie może zostać odnaleziony). Zgodnie z § 47 ust. 1 SchUG dozwolone są wszelkie „środki edukacyjne”, czyli metody, za pomocą których nauczyciel może motywować i chwalić uczniów, a w przypadku niewłaściwego zachowania kierować prośbą, nakładać nagany, wymagać uzupełnienia niedopełnionych obowiązków i przeprowadzać rozmowy indywidualne z uczniem (ewentualnie także z rodzicami).

W szczególnie ciężkich przypadkach dyrekcja szkoły może przenieść ucznia do klasy równoległej lub jeżeli uczeń stwarza zagrożenie dla nauczycieli i/lub uczniów – zażądać zawieszenia go w szkole. Uczeń nie może już wtedy uczestniczyć w lekcjach. Zawieszenie może trwać maksymalnie cztery tygodnie.

Kiedy można „wylecieć” ze szkoły?

Wydalenie ze szkoły może nastąpić, jeżeli uczeń rażąco narusza obowiązki szkolne, wszelkie możliwe sposoby wychowania (stosowane środki edukacyjne) nie przynoszą efektu, a uczeń stanowi zagrożenie. Uprzednio należy jednak zwołać konferencję w radzie szkoły, bo bez niej nie można zostać po prostu wyrzuconym. Tam omawiany jest następnie sposób postępowania i ewentualnie składany wniosek o wydalenie ze szkoły do okręgowego inspektora szkolnego (*Bezirksschulinspektor in der Bezirkshauptmannschaft*). Uczeń ma prawo być wysłuchanym przed podjęciem decyzji o wydaleniu ze szkoły. Pomoc może zaofe-

rować mu m.in. rzecznik dzieci i młodzieży (*Kinder- und Jugendanwaltschaften*).

Zostawianie po lekcjach (*Nachsitzen*)

Zatrzymanie/zostawianie po lekcjach w ramach kary jest niedozwolone. Dozwolone jest natomiast zatrzymanie w celu odrobienia zaległości w obowiązkach szkolnych, np. w przypadku nieusprawiedliwionej nieobecności ucznia w szkole. W tym czasie uczeń musi znajdować się pod opieką nauczyciela. O zatrzymaniu należy niezwłocznie powiadomić rodziców lub opiekunów prawnych.

Prace domowe

Zgodnie z ustawą o nauczaniu szkolnym, prace domowe muszą dać się odrobić bez pomocy, np. rodzica. Oznacza to, że nowy materiał nie może być opracowywany w ramach pracy domowej. Ponadto nauczyciele mają obowiązek – zadając prace domowe – zwracać uwagę na zakres zajęć w danym dniu, a także na prace domowe z pozostałych przedmiotów.

Prace domowe na weekend?

Prace domowe na soboty, niedziele lub święta czy ferie mogą być zadane wyłącznie wtedy, gdy ich odrobienie jest możliwe jeszcze w piątek, biorąc pod uwagę wszystkie inne zadane prace domowe, w tym także konieczność przygotowania się do sprawdzianów i referatów.

Samodzielne usprawiedliwianie nieobecności

Począwszy od 9. klasy uczniowie mogą sami usprawiedliwiać swoją nieobecność w szkole. Rodzice muszą jednak wyrazić uprzednio pisemną zgodę w tym zakresie. Od 18. roku życia uczniowie mogą sami uspra-



wiedliwić się, nawet bez zgody rodziców.

Telefon komórkowy

W trakcie zajęć nie wolno wykonywać połączeń telefonicznych ani wysyłać SMS-ów. O tym, czy telefon komórkowy może być używany na

lekcjach (np. do robienia notatek w kwestii prac domowych), decyduje dana szkoła lub ewentualnie nauczyciel.

Nauczyciel może skonfiskować telefon komórkowy, jeśli zagraża bezpieczeństwu lub zakłóca lekcje. Telefon może również zostać skonfiskowany, jeśli jest używany do oszukiwania. Nauczyciel ma jednak obowiązek zwrócić urządzenie po zakończeniu lekcji!

Nauczycielom nie wolno odczytywać wiadomości ani przeglądać zawartości telefonu. Jeżeli istnieje podejrzenie popełnienia przestępstwa, np. jeśli na telefonie znajdują się filmy przedstawiające stosowanie przemocy na kimś, nauczyciel może wezwać policję, która może wówczas „przejrzeć” telefon.

Nagrywanie i zamieszczanie wizerunków nauczycieli na YouTube

W przypadku braku wyraźnej zgody nauczyciela na filmowanie nie można publikować nagrania wideo lekcji – dotyczy to nagrań, w których nauczyciel jest przedstawiany w sposób poniżający lub zawstydzający, a także nagrań „normalnych” lekcji.

Umieszczenie treści w Internecie, np. w celach edukacyjnych na zamkniętej grupie edukacyjnej na Facebooku, dla bezpieczeństwa wymaga wcześniej zgody nauczyciela i/lub dyrekcji szkoły.

Ubiór szkolny

Zgodnie z prawem uczniowie muszą nosić „odpowiednie ubranie”. Ubiór winien być schludny, czysty i nie przedstawiać niewłaściwych treści. Dyrekcja szkoły może zabronić noszenia poszczególnych kategorii ubrań, np. T-shirtów „promujących” przemoc lub ubrań z treściami seksualnymi. Konkretnie zasady w tym zakresie mogą zostać określone w regulaminie szkoły (także bardziej rygorystycznie, jak obowiązek noszenia uniformów).

Lekcje religii

Od 14. roku życia uczniowie mogą sami odmeldować się z udziału w lekcjach religii. Pisemna zgoda rodziców nie jest wymagana. W większości przypadków odbywa się wówczas inna lekcja, np. etyka.

Roy Lichtenstein ikoną pop-artu

Sto lat temu, a dokładnie 27 października w 1923 r., urodził się Roy Lichtenstein. Jego komiksy stały się częścią współczesnej sztuki klasycznej. Obok Andy'ego Warhola był uważany za jednego z najważniejszych i najbardziej znaczących twórców pop-artu. Z okazji setnej rocznicy urodzin mistrza wiedeńska Albertina poświęciła mu obszerną wystawę retrospektywną.

Ewa Steinhardt

Wystawa powstała we współpracy z Fundacją Roya Lichtensteina, która użyczyła Albertinie około stu prac. Pozostałe obrazy wypożyczono z najbardziej znaczących muzeów świata, w tym: New Yorker Museum of Modern Art, Whitney Museum czy Museum Thyssen-Bornemisza z Madrytu. Pokazano krzykliwe figury komiksowe Roya, wyzywające blondynki i kreskówkowe postacie Disneya. Oglądający z pewnością zapamiętają niezwykle ostre kolory i klarowne, mocne linie, charakterystyczne dla tego artysty.

Pracowity artysta

Dzięki swojej niespotykanej lekkości tworzenia Roy namalował aż pięć tysięcy obrazów. Artystyczną pracowitość wyniósł z domu rodzinnego. Niezwykle utalentowana matka, Beatrice, nie tylko prowadziła domowe gospodarstwo, ale też sama była pianistką. Czuwała nad jego edukacją, obserwowała jego postępy twórcze, a także motywowała do uczestnictwa w życiu kulturalnym Nowego Jorku. Dziedzicząc uzdolnienia Beatrice, Roy grał na klawirze i fortepianie. Muzyka była istotnym wątkiem w jego życiu. Ogromny wpływ na niego miała nie tylko matka, ale też kluby jazzowe Nowego Jorku.

Rodzina Lichtensteinów zamieszkiwała pod kilkoma adresami. Ojciec Milton był agentem nieruchomości w firmie Loeb Lichtenstein. Po kryzysie w 1929 r. Roy razem z rodzicami przeprowadził się z luksusowego apartamentu do małego mieszkania. Już w wieku nastoletnim pobierał naukę

w New York School of Fine and Applied Art. Dalsza jego edukacja odbywała się na Uniwersytecie Ohio. W młodym okresie życia malarza ciągle gdzieś „muzyka mu grała”. Fascynacja jazzem z Nowego Jorku skłoniła młodego Lichtensteina do założenia własnego zespołu jazzowego. Kariera muzyczna nie była jednak jego przeznaczeniem.

W 1943 r. artysta wstąpił jako ochotnik do armii USA, trafiając do sekcji kartograficznej dywizji piechoty. Stacjonował w wielu krajach Europy, m.in. we Francji, Belgii i Anglii. Podróże pozwoliły mu na zwiedzenie niezliczonej ilości muzeów oraz rozwój fascynacji malarstwem słynnych twórców. Paryż przybliżył mu grafiki Henri'ego de Toulouse-Lautrec'a i Paula Cézanne. Olbrzymie wrażenie na artyście wywarły prace Pabla Picassa. Ten okres w życiu

pozwolił mu przyjrzeć się z bliska bardzo różnorodnej sztuce.

Po powrocie do Stanów skończył studia i wystawił swoje pierwsze prace w galeriach Nowego Jorku. Miasto to w latach 50. rościło sobie prawo do najważniejszego ośrodka sztuki współczesnej na świecie.

Amerykański pop-art

Pop-art z języka angielskiego oznacza wprost „sztuka popularna”. Ten prąd artystyczny po II wojnie światowej ilustrował cywilizację wielkomiejską, początkowo głównie pędzlem, a później aranżował nawet przestrzenie i tworzył instalacje. Pop-art nieustannie wzbudzał protesty krytyków sztuki i społeczeństwa. No cóż, dobrze, że sztuka ciągle nas oburza i inspiruje. To jej zadanie.

Roy Lichtenstein jest uważany obok Warhola za czołowego przedstawiciela pop-artu na świecie. Ten kierunek sztuki, zapoczątkowany u progu lat 60. XX w. w USA, łączył elementy plastyczne i dźwiękowe z przedmiotami codziennego użytku. Wywodził się z ekspresjonizmu abstrakcyjnego, a jego nazwę „pop-art” pierwszy raz użył brytyjski krytyk sztuki Lawrence Reginald Alloway. Nigdzie poza Stanami Zjednoczonymi pop-art nie zdołał wypromować jednocześnie pięciu artystów wielkiej klasy, jak Roy Lichtenstein, Claes Oldenburg, James Rosenquist, Andy Warhol i Tom Wesselmann.

Obrazy w nurcie pop-artu nie upiększają, nie unikają wulgarności, nie maskują złego smaku i przywar, krzyczą w kolorach i brzydocie. Lichtenstein i Warhol bardzo często „zapożyczają codzienność”, a o ich wyborach stanowi wyłączenie wrażenie czy preferencja estetyczna.

Roy – komiksy, reklamy, postacie Disneya

Początkowo artysta malował w stylu abstrakcyjnego ekspresjonizmu, który w latach 50. zdominował rynek amerykański. Jednak to właśnie w latach 60. zwrócił się w stronę pop-artowskich dokonań. Inspiracją były reklamy, komiksy, a także podpatrywanie motywów z malarstwa znanych artystów. Rozpoczęło to dyskusję: na ile czerpanie czy inspiracja innymi pracami są w sztuce dozwolone? Mimo wielu kontrowersji na ten



Wiem, jak się czujesz, Brad, 1963

temat, w przypadku Lichtensteina w żadnym wypadku nie można mówić o plagiacie.

Obiektem zainteresowań Roya było słynne wydawnictwo komiksów DC Comics. Szczególnie zafascynowała go opracowana w 1876 r. przez Benjamina Daya technika, polegająca na uzyskiwaniu barw przy pomocy małych kolorowych kropek. To, co



Pocałunek z chmurą, 1964

współcześnie nazywamy pikselem, czyli elementem tworzącym obraz komputerowy, jest u Lichtensteina grupą kropek (The Ben-Day dots). Artysta powiększa wybrane elementy komiksu i przenosi je na płótno, dodając teksty zwane dymkami dialogowymi. W obrazach używa modnych wtedy farb akrylowych.

Za czołowe dzieło rysownika krytycy uważają „Look Mickey” z postaciami Kaczora Donalda i Myszkę Miki (1961 r.) z disneyowskich bajek. Maluje tylko kilkoma barwami: czarną, błękitem kobaltowym, żółtą i czerwoną. Komiksowe figury nie tylko są martwymi postaciami, ale też wyrażają ironię, sarkazm, smutek, rozpacz i radość.

Zapytany w wywiadzie o proces twórczy powiedział: „Z kreskówki, fotografii czy czegośkolwiek innego rysuję mały obrazek – w rozmiarze, który zmieści się w moim nieprzeźroczystym projektorze. Nie rysuję obrazu, aby go odtworzyć – robię to, aby skomponować go na nowo. Projektuję rysunek na płótnie i rysuję go ołówkiem, a następnie bawię się rysunkiem dotąd, aż będzie mi odpowiadał”.

Dwa dzieła Lichtensteina przeszły do historii sztuki – portret dystygowanej pary w samochodzie „In the car” (1963) i cykl „Hopeless” (1963). To właśnie sztuka Roya w technice komiksu, która uważana była za gatunek „średni”, przyczyniła się do wprowadzenia go do salonów i galerii. Jego prace są wyceniane na miliony dolarów i ceny te nadal rosną. Inną historyczną ciekawostką jest fakt kupna obrazu „Masterpiece” przez Stevego Cohena za 165 mln dolarów, co zdecydowało o zaszczytnym miejscu w pierwszej dziesiątce najdroższych obrazów w historii.

Najczęściej obrazy ikony pop-artu zdobiły muzea, ale jedno wydarzenie było wyjątkiem. W 1977 r. koncern motoryzacyjny BMW zaproponował artyście dekorację wyścigowego auta firmy, którym jeździł francuski kierowca i licytator Hervé Poulain. Na karoserii pojawiły się kropki i linie symbolizujące słońce, niebo i tor wyścigowy. Tym samym obraz na aucie poruszał się z prędkością 250 km/h. Przełamanie statyczności sztuki stało się sporym wydarzeniem. Samo auto znajduje się obecnie



Martwa natura z kryształową misą, 1972

w muzeum BMW w Monachium. Samochód Lichtensteina wystawiono w 2021 r. na warszawskich bulwarach.

Roy Lichtenstein był poszukującym twórcą, wrażliwym na modne nurty, ale też wspaiałym rysownikiem, rzeźbiarzem i portrecistą. Dzięki estetyce komiksu mierzył się z historią sztuki, interpretowaną przez niego na nowo.

Pod koniec życia, a zmarł 29 września 1997 r. w Nowym Jorku, wykonał serię dekoracji dla nowojorskiego metra i murale przy Times Square. Nie da się ukryć, że Lichtenstein był symbolem amerykańskiego optymizmu i po prostu... ikoną sztuki.

www.ewasteinhardt.pl

Albertina Museum Albertinapl. 1, 1010 Wien

**Wystawa „Roy Lichtenstein. Zum 100. Geburtstag”
Od 8 marca do 14 lipca 2024 r.**



Tapeta z wnętrzem i niebieską podłogą, 1992

Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego w grudniu.

Aleksandra T. Fux

Czy jako pojedyncza osoba mogę założyć spółkę z o.o. w Austrii? Gdzie się muszę udać w takim przypadku?

– Pojedyncza osoba pragnąca prowadzić swoją działalność gospodarczą w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (*GmbH, Gesellschaft mit beschränkter Haftung*) jak najbardziej może tego dokonać w Austrii, po spełnieniu odpowiednich warunków.

Począwszy od 2018 r. założenie takiej spółki zostało nawet znacznie uproszczone przez prawodawstwo. Wprowadzono paragraf 9a Ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (*GmbHG, Gesetz über Gesellschaften mit beschränkter Haftung*), który umożliwia zakładanie jednoosobowych spółek z o.o. bez konieczności zasięgnięcia porady prawnej notariusza lub prawnika oraz bez aktu notarialnego i bez notarialnego poświadczenia. Spółka może być założona w uproszczonej formie na drodze elektronicznej. Taka uproszczona formacja jest możliwa pod następującymi warunkami:

- spółka może mieć tylko jednego wspólnika. Jedynym wspólnikiem musi być osoba fizyczna, która staje się jednocześnie jedynym dyrektorem zarządzającym spółki;
- kapitał zakładowy spółki musi wynosić 35 000 euro;
- należy wpłacić gotówką 17 500 euro lub w przypadku skorzystania z tzw. przywileju założycielskiego 5000 euro;
- oświadczenie o założeniu spółki może zawierać jedynie określone treści prawnie przewidziane.

Mimo iż korzystanie z porady prawnej przed założeniem jednoosobowej spółki z o.o.

nie jest obowiązkowe, to jednak zaleca się podjąć ten krok, by uzyskać jak najlepszy wgląd we wszystkie wymogi prawne.

Czy testament musi być napisany koniecznie odręcznie, żeby był ważny? Czy może być również zapisany na komputerze? Mój dziadek ma problem z tym, żeby go własnoręcznie napisać, więc poprosił mnie, żebym napisała go na komputerze i dała mu do podpisania.

– Tekst może oczywiście zostać napisany na komputerze lub nawet odręcznie przez osobę trzecią. Aby ta forma testamentu była jednak ważna, testament musi być zawsze podpisany własnoręcznie przez samego spadkodawcę. Autor testamentu musi go podpisać w obecności trzech świadków, których tożsamość musi jasno wynikać z treści tego dokumentu. Od 1 stycznia 2017 r. spadkodawca musi również, oprócz podpisu, własnoręcznie umieścić dopisek „To jest moja ostatnia wola”.

Świadkowie nie muszą znać treści testamentu, a jedynie potwierdzić, iż dokument zawiera ostatnią wolę spadkodawcy. Podpis świadków musi znaleźć się na końcu testamentu, z odręcznym dodatkiem wskazującym na ich status jako świadka (np. „jako świadek testamentu”). Świadkowie muszą także podpisać sam dokument testamentu. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że nie każda osoba może być świadkiem. Osoby niepełnoletnie uwzględnione w testamencie lub osoby spowinowaczone lub spokrewnione z tymi, które są uwzględnione w testamen-

cie, nie mogą być świadkami testamentu. Również osoby, które nie rozumieją języka, w którym testament został sporządzony, nie mogą być jego świadkami.

Czy jako osoba zatrudniona w najniższym wymiarze godzin mogę się samodzielnie ubezpieczyć? W ramach obecnego zatrudnienia nie mam ubezpieczenia zdrowotnego.

– Zgadza się, pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy są ubezpieczeni od następstw nieszczęśliwych wypadków, ale nie mają pełnego ubezpieczenia zdrowotnego. Pracodawca ma obowiązek zarejestrować pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin u odpowiedniego ubezpieczyciela zdrowotnego tylko od następstw nieszczęśliwych wypadków.

W przypadku pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy zaleca się dobrowolne ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne według paragrafu 19a Ustawy o powszechnym ubezpieczeniu społecznym (*ASVG, Allgemeines Sozialversicherungs-gesetz*). Pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy muszą sami złożyć wniosek o samoubezpieczenie w przypadku pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy u odpowiedzialnego ubezpieczyciela zdrowotnego. Preferencyjna składka wynosi 70,72 euro (za rok 2023) i musi być co miesiąc opłacana przez pracownika.

Kolejny dyżur prawny: środa, 20 marca 2024 roku, od godz. 17.00 do 19.00.

Pod numerem tel. 01/ 205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.

Uzależnienie od... telefonu

Zadzwoiła tym razem mama nastolatka, który, jak sama stwierdziła, jest uzależniony od telefonu. Nie rusza się bez telefonu na krok, śpi z włączonym telefonem pod poduszką. Podczas posiłków smartfon leży zawsze koło jego talerza, a on sam jest nieobecny. Nie spotyka się z nikim, z rodzicami również nie chce rozmawiać, za to bez przerwy esemesuje albo wysyła wiadomości e-mailem. Spędza całe dni na bezmyślnym sprawdzaniu telefonu, nawet jeśli nie ma w nim nic nowego do zobaczenia.

Elwira Dubas



swoje deficyty, trudności. Jedni sięgają po alkohol, inne używki, jeszcze inni rzucają się w otchłań hazardu, a jeszcze inni właśnie wyszukują non stop w smartfonie newsów, czyli dostarczają sobie bodźców, którymi będą mogli się, mówiąc obrazowo... naćpać. Po to, żeby uciec od bólu egzystencjalnego, żeby się zagłuszyć.

Nie umiemy i nie chcemy odczuwać bólu czy negatywnych emocji. Każdy dyskomfort odbieramy jako torturę. Na wszystko chcemy mieć tabletkę, która szybko zadziała – takie mamy „przeciwbólowe” czasy. Ludzie chcieliby bezbolesnej egzystencji, ale świat tak nie wygląda. Dlatego właśnie popadają w uzależnienia: od alkoholu, narkotyków, smartfonu, zakupoholizmu i innych. To są te tabletki.

Każda osoba uzależniona znajdzie tysiąc argumentów, żeby usprawiedliwić swoje postępowanie. Będą mówić, że czytają o czymś czy coś śledzą, bo człowiek o szerokich horyzontach musi wiedzieć, co się dzieje wokół niego. To takie alibi, bo tak naprawdę nie muszą mieć tych wszystkich informacji. Gdy ktoś przekonuje samego siebie, że musi być stale online, oszukuje samego siebie.

Mama, z którą rozmawiałam na dyżurze, z rozpaczą opowiadała o tym, jak próbo-

wała synowi odebrać telefon. Miała to być forma kary za inne przewinienie. Agresja, w jaką wpadł młodziwiec, przeraziła moją rozmówczynię, co pokazało, że problem jest naprawdę poważny. Osoby uzależnione przeżywają męczarnie, gdy odbierze im się „narkotyk”. Mają wręcz fizjologiczne objawy odstawienne i nie są w stanie nawet kilka godzin normalnie funkcjonować. Jak temu zaradzić?

Małymi krokami: sami jako rodzice pokazujemy dzieciom, że można robić różne rzeczy, można nawet wytłaczyć telefon na jakiś czas, chociażby w nocy, i nic się nie stanie. Bądźmy przykładem i nie wyjmujemy telefonów przy stole, tudzież na spotkaniach towarzyskich. I kolejny ważny krok – jeżeli smartfon wydaje jakiś dźwięk, pozwólmy sobie na komfort nieporzucania tego, co akurat robimy, wytrzymajmy i sprawdzajmy telefon np. co kilka godzin.

Gdyż prawda jest taka, że im większe mamy poczucie wartości, tym mniej reagujemy na każde gwizdnięcie. I tu kłania się praca nad sobą i relacjami w rodzinie. Mama tego chłopca postanowiła przyjść na terapię rodzinną, aby rozwiązać głębszy problem, który przyczynił się do uzależnienia syna.

Temat, myślę, bardzo aktualny w wielu rodzinach, i dotyczy nie tylko dzieci... W dzisiejszych czasach jesteśmy wręcz przyklejeni do naszych smartfonów. Tłumaczymy sobie i innym, że to pozwala nam wiedzieć, co się dzieje w świecie. Tymczasem może stanowić to duży problem, często nazywany uzależnieniem.

Gdyby przyjrzeć się temu głębiej, może kryć się za tym nerwica lękowa. Dotyka ona osób, które mają zaburzenia w postrzeganiu siebie, często bywają napięte, zdenerwowane, więc szukają sposobu, by uciec od samego siebie, od spojrzenia na

Termin następnego dyżuru psychologicznego:

piątek, 12 kwietnia 2024 roku w godz. 18.00 – 20.00 pod numerem 0699/136 26 390 bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, psychoterapeuta rodzinny i par, trener, Master Coach.

Wielojęzyczność jako wzbogacenie i wyzwanie

27 lutego miasto Wiedeń zorganizowało forum „Wielojęzyczność jako wzbogacenie i wyzwanie”, na które zaprosiło do Ratusza przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń migrantów.



Od lewej: zastępca burmistrza Christoph Wiederkehr i prelegenci wieczoru: Barbara Herzog-Punzenberger (rektor Wiedeńskiego Uniwersytetu Kształcenia Nauczycieli), Sunay Keskin (Stowarzyszenie Sam-Der), Maab Hamoudah (uczestniczka Sag's Multi), Kumru Uzunkaya-Sharma (nauczycielka i badaczka), Robert Renz (dyrektor SPAR Academy Vienna).

Okolo 230 osób wzięło udział w trzecim spotkaniu przedstawicieli różnych wspólnot, w którym uczestniczył zastępca burmistrza Christoph Wiederkehr. Forum 2024 umożliwiło dialog na temat wielojęzycznego Wiednia, w którym wspólnie żyją ludzie reprezentujący aż 180 narodowości.

Różnorodność w słowach: Wiedeń jako tętniąca życiem i wielojęzyczna metropolia

– Musimy docenić wielojęzyczność naszego wyjątkowego i co roku rozrastającego się miasta i intensywnie się w nią angażować. Nauka drugiego języka okazuje się szczególnie skuteczna wtedy, gdy jednocześnie wspierany jest pierwszy język. Takie podejście nie tylko ułatwia naukę języka niemieckiego, ale także służy integracji w zakresie edukacji i pracy i harmonijnemu współżyciu w Wiedniu – powiedział zastępca burmistrza i radny miasta ds. integracji Christoph Wiederkehr w swoim inauguracyjnym przemówieniu.

Poprzez dofinansowanie projektu „Wspieranie wielojęzyczności” na 2024 r. (do 5000 euro na wydarzenie), miasto Wiedeń podkreśla swoje zaangażowanie w promowanie i rozszerzanie wielojęzycznych programów i inicjatyw.

Jednocześnie zastępca burmistrza wyraźnie zaznaczył, że integracja w Wiedniu nie może funkcjonować bez nauki języka niemieckiego. W związku z tym apeluje o to, aby 8000 bezpłatnych kursów wakacyjnych z języka niemieckiego (w ramach tzw. Vienna Summer Learning) stało się obowiązkowe dla uczniów podlegających obowiązkowi szkolnemu.

Wspieranie wielojęzyczności

– Prawie połowa wiedeńców i wiedeńczyków jest wielojęzyczna, tj. potrafi porozumiewać się na co dzień w co najmniej dwóch językach. Ponad jedna trzecia posługuje się nawet trzema językami, a niektórzy znają ich jeszcze więcej. Odzwierciedla to różnorodność językową miasta i podkreśla znaczenie wielojęzyczności jako zasobu społecznego i kulturowego, który chcemy promować i wspierać – podkreśliła Theodora Manolacos, kierująca Departamentem Integracji i Różnorodności, odnosząc się do programu Departamentu na 2024 r. Jak wspomniano powyżej, wielojęzyczność będzie w tym roku promowana w ramach małych projektów.

W odniesieniu do zagranicznych korzeni wiedeńczyków, można wymienić pięć największych grup językowych w Wiedniu: niemiecką, serbską, turecką, polską i rumuńską.

Od Sag's Multi do miejskiej różnorodności / Urban Diversity – wielojęzyczność jest częścią Wiednia

Podczas wydarzenia dwujęzyczne przemówienie wygłosiła Maab Hamoudah, uczestniczka wielojęzycznego konkursu ORF „Sag's Multi”. Jej słowa stanowiły wprowadzenie do wystąpień przedstawicieli środowisk akademickich, gospodarczych i organizacji społecznych. Kumru Uzunkaya-Sharma, nauczycielka i badaczka, Sunay Keskin ze stowarzyszenia Sam-Der i Robert Renz, dyrektor SPAR Academy Vienna, mówili o różnych perspektywach wielojęzycznego społeczeństwa miejskiego. Barbara Herzog-Punzenberger, rektor Wiedeńskiego Uniwersytetu Kształcenia Nauczycieli, przedstawiła instytucjonalną odpowiedź na problem wielojęzyczności.

Wydarzenie było też okazją do dyskusji na temat wielojęzyczności, podczas której uczestnicy mogli podzielić się swoimi doświadczeniami i poglądami.

Wielojęzyczna administracja

Według Vienna Diversity Monitor wzrasta liczebność wielojęzycznych komunikacyjnych i informacyjnych ofert miasta Wiednia. Oprócz języka niemieckiego, ankietowane wydziały i jednostki miasta Wiedeń używają 33 dodatkowych języków do porozumiewania się z klientami. Przykłady dobrych praktyk w obszarze wielojęzyczności obejmują wsparcie native speakerów w czytaniu, bibliotekę dla dzieci World Languages oraz wielojęzyczny program wsparcia StartWien dla nowych imigrantów w Wiedniu. Program ten pomaga im w orientacji w Wiedniu dzięki indywidualnym konsultacjom i bezpłatnym wydarzeniom informacyjnym (moduły informacyjne w ponad 20 językach). Nie bez znaczenia jest wiedeński bon językowy o wartości 150 euro, który wspiera nowo przybyłych wiedeńczyków w nauce języka niemieckiego.

Więcej informacji dotyczących priorytetu finansowania „Wspieranie wielojęzyczności” można znaleźć na stronie: <https://www.wien.gv.at/menschen/integration/foerderungen/kleinprojektefoerderschwerpunkt.html>.

Mehrsprachigkeit als Bereicherung und Herausforderung

Zum Thema „Mehrsprachigkeit als Bereicherung und Herausforderung” lud am 27.02.2024 die Stadt Wien Vertreter*innen von Migrant*innenorganisationen und -Vereinen zum „Community Forum” in das Rathaus ein.

Rund 230 Menschen nahmen an diesem dritten Treffen der diversen Communities teil, bei dem Vizebürgermeister Christoph Wiederkehr im Rathaus präsent war. Das Forum 2024 bot eine Plattform für den Austausch über die vielsprachige Realität Wiens. Hier leben Menschen aus 180 verschiedenen Nationen zusammen.

Vielfalt in Worten: Wien als lebendige und mehrsprachige Metropole

„Wir müssen die Mehrsprachigkeit unserer einzigartigen und jährlich wachsenden Stadt wertschätzen und uns damit intensiv auseinandersetzen. Der Erwerb einer Zweitsprache gelingt besonders effektiv, wenn parallel dazu die Erstsprache gefördert wird. Dieser Ansatz erleichtert nicht nur das Lernen der deutschen Sprache, sondern fördert auch eine erfolgreiche Integration in Bildungs- und Arbeitsbereiche sowie ein harmonisches Zusammenleben in Wien“, sagte Vizebürgermeister und Integrationsstadtrat Christoph Wiederkehr in seiner Öffnungsrede. Mit dem Förderschwerpunkt „Unterstützung von Mehrsprachigkeit“ für das Jahr 2024 (bis zu 5.000 Euro pro Projekt) bekräftigt die Stadt Wien ihr Engagement, mehrsprachige Angebote und Initiativen zu fördern und auszubauen. Zugleich ist es dem Vizebürgermeister ein Anliegen klarzustellen, dass Integration ohne Deutsch zu lernen in Wien nicht funktioniert. Daher fordert er, die in den Ferien für Pflichtschulkinder stattfindenden, 8.000 kostenlosen Deutschkurse – bekannt als Wiener Sommerlernen – verpflichtend zu gestalten.

Förderung von Mehrsprachigkeit

„Fast die Hälfte der Wiener*innen ist mehrsprachig, d.h. kann alltägliche Unterhaltungen in zumindest zwei Sprachen führen. Mehr als ein Drittel spricht sogar in drei oder mehr Sprachen. Dies spiegelt die sprachliche Vielfalt der Stadt wider und unterstreicht die Bedeutung von Mehrsprachigkeit als soziale und kulturelle Ressource, das möchten wir

fördern und unterstützen“, betont Theodora Manolacos, Leiterin der Abteilung Integration und Diversität, den thematischen Schwerpunkt der Abteilung für 2024. Mehrsprachigkeit wird in diesem Jahr, wie oben erwähnt, für Kleinprojekte gefördert. Geht man von der ausländischen Herkunft der Wiener*innen aus, sind die größten 5 Sprachgruppen in Wien: Deutsch, Serbisch, Türkisch, Polnisch, Rumänisch.

Von Sag's Multi bis zu Urban Diversity – Mehrsprachigkeit gehört zu Wien

Maab Hamoudah, eine Teilnehmerin des mehrsprachigen Redewettbewerbs „Sag's Multi“ des ORF, hielt bei der Veranstaltung eine zweisprachige Rede. Ihre Worte bildeten den Auftakt für Statements von Vertreter*innen aus Wissenschaft, Wirtschaft und Zivilgesellschaft. Kumru Uzunkaya-Sharma, Lehrerin und Forscherin, Sunay Keskin vom Verein Sam-Der und Robert Renz, Direktor der SPAR-Akademie Wien sprachen über unterschiedliche Perspektiven einer mehrsprachigen Stadtgesellschaft. Eine institutionelle Antwort auf Mehrsprachigkeit lieferte

Barbara Herzog-Punzenberger, Rektorin der Pädagogischen Hochschule Wien in ihrem Input. Anschließend bot die Veranstaltung Gelegenheit für Austausch und Gespräche zum Thema Mehrsprachigkeit, bei denen die Teilnehmer*innen ihre Erfahrungen und Ansichten teilen konnten.

Mehrsprachige Verwaltung

Laut dem Wiener Diversitätsmonitor nehmen die mehrsprachigen Kommunikations- und Informationsangebote der Stadt Wien zu. Neben Deutsch setzen die befragten Abteilungen und Einrichtungen der Stadt Wien 33 weitere Sprachen in der Kund*innenkommunikation ein. Good-Practice-Beispiele im Bereich der Mehrsprachigkeit sind u. a. die muttersprachlichen Lesepat*innen, die Kinderbücherei der Weltsprachen und das mehrsprachige Begleitprogramm StartWien für neu zugewanderte Wiener*innen. Dieses Programm hilft bei der Orientierung mit individuellen Beratungsgesprächen und kostenlosen Informationsveranstaltungen (Info-Module) in über 20 Sprachen. Mit dem Wiener Sprachgutschein über 150 Euro werden neuzugewanderte Wiener*innen beim Deutschlernen unterstützt.

Mehr Infos zum Förderschwerpunkt „Unterstützung von Mehrsprachigkeit“ unter <https://www.wien.gv.at/menschen/integration/foerderungen/kleinprojekte-foerderschwerpunkt.html>



Besucher*innen aus unterschiedlichen Communities der Stadt freuten sich über das persönliche Kennenlernen



Ich arbeite am Miteinander. Ich arbeite an Wien.

Christina ist stolz auf ihren Job und ihren Beitrag zum Miteinander in Wien. Sie sorgt dafür, dass Jugendliche ihre Freizeit gut verbringen können. Diese wichtige Aufgabe motiviert sie täglich aufs Neue.

Die Stadt Wien bietet ihr ein zukunftsorientiertes, vielfältiges und erfüllendes Arbeitsumfeld in einem krisensicheren Job am Puls der Zeit.

Arbeite auch du an Wien und bewirb dich unter: jobs.wien.gv.at

#arbeitenanwien

**Stadt
Wien**



jobs.wien.gv.at